PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 5 | Warszawa, czwartek 17 stycznia 1952 r. | Cena 45 gr

POLSKA — WĘGRY na ringu

27 stycznia br. odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Węgry — Polska. Węgrzy wystąpią w najsilniejszym składzie z Budaiem i Pappem na czele.

W tym samym dniu projektowane jest rozegranie w Budapeszcie meczu pięściarskiego Polska B — Węgry B.

Składy drużyn polskich ustalone zostaną na podstawie wyników uzyskanych przez pięściarzy na obozie we Wrzeszczu.



Jan Holeksa członek kadry narodowej na starcie biegu na 14 km rozegranego w ostatnią sobotę w Zakopanem w ramach eliminacji przedolimpijskich naszych narciarzy.

Foto W. Werner

JUŻ 34 KANDYDATÓW zgłosili nasi Czytelnicy w konkursie — plebiscycie na 10 najlepszych sportowców

CODZIENNIE poczta przynosi do Redakcji dziesiątki listów z całej Polski w sprawie naszego konkursu na 10 najlepszych sportowców. Ograniczamy się do drukowania (patrz str. 4) tych listów, które wysuwają nowych kandydatów bądź naswietlają odmiennie od innych kandydatury już wysunięte.

W najbliższych numerach ukaże się już kupon konkursowy.

Przypominamy naszym czytelnikom, iż wypełniając go można głosować nie tylko na kandydatów umieszczonych na poniższej liście, lecz także na innych, którzy według wypełniającego kupon zasługują na miano najlepszego sportowca.

Należy również pamiętać, że przysłana do redakcji lista kandydatów, nie zwalnia obecnie od wypełnienia kuponu konkursowego.

Naturalnie akcja zgłaszania i omawiania kandydatów nie została zakończona i oczekujemy na dalsze listy w tej sprawie.

1. Adamczyk
2. Borucz
3. Brun St.
4. Brzuska
5. Chychła
6. Cieślik
7. Csorich
8. Dziedzic
9. Góra
10. Gremlowski
11. Grocholska
12. Grzelak
13. Hadasik
14. Iłwicka
15. Jurowicz
16. Kiszka
17. Kocerka
18. Korban
19. Kukier
20. Lewicki
21. Łomowski
22. Marusarz St.
23. Olejniczak
24. Potrzebowski
25. Radzio
26. Rakoczy
27. Ratajczak
28. Salyga
29. Sidło
30. Ważny
31. Weinberg
32. Wlazło
33. Wrzesiński
34. Zabłocki



Siedem lat temu 17 stycznia 1945 roku wyzwolona została Warszawa. Od tego dnia, szybko lecząc rany wojenne, z każdym rokiem staje się coraz piękniejsza i wspanialsza. Naród polski z dumą patrzy na drugą młodość swej stolicy.



Samek Gąsienica na trasie slalomu (II eliminacja) w którym zajął 4 miejsce.

Foto CAF

Do Zakopanego przyjechali Węgrzy
Wawrytko i Ciaptak wygrywają
Pierwsze treningi narciarzy NRD

ZAKOPANE 16.1 (tel. wł.)

Poniedziałek. Skoczkowie mieli dzień odpoczynku. Biegacze prowadzili lekki trening, a zjazdowcy przygotowywali się do czwartej eliminacji. Rano trener zjazdowców Lipowski wyznaczył drogę gigant slalomu, a 10 deptaczy ubiło ją i przygotowało do zawodów, po czym zawodnicy przejechali trasę.

Nasi goście niemieccy trenują tymczasem osobno. Są oni mniej zaawansowani w treningach od naszych zawodników. Poniedziałek zawodnicy NRD poświęcili na trening slalomu.

WYRÓWNANA STAWKA

Wtorek. Na trasie długości ok. 1600 m i o różnicy wzniesień do 400 m odbył się gigant slalom jako czwarta eliminacja naszych zjazdowców przed Olimpiadą w Oslo. Trasa slalomu prowadziła z Pośredniego Goryczkowego na Halę Goryczkową. Jest ona bardzo ciekawa technicznie i wymaga od zawodnika dużego opanowania i mądrej jazdy.

O godz. 10 rano zawodnicy wyjechali kolejką na Myślenickie Turnie, a o godz. 12 przy silnym wietrze ze śniegiem następuje start. Pierwsze jadą kobiety. Śnieg jest mało nośny więc można jechać na całego. Toteż Hanka Bujak jedzie ostro, ale nie ścina przy bramkach tak pewnie jak jadąca w sekundę po niej Grocholska.

Po Kodelskiej rusza ze startu pierwszy mężczyzna zwycięzca ostatniego slalomu Ciaptak. Przewija się między bramkami starając się jak najmniej stracić na szybkości. Ciaptak dojeżdża już do mety, kiedy na środkowej bramce wyskakuje Józef Marusarz. Jedzie nie gorzej od Ciaptaka, a na stromym trawersie przysiada nisko by zwiększyć szybkość. Czarniak jedzie jakby nieco wolniej, a Stańco stoi na trawersie. Trener Lipowski krzyczy za nim — siadaj, ale wiatr znosi głos. Płonka jedzie wspaniale. Już widać, że różnice czasów będą minimalne. Jeden za drugim przelatują przez bramkę i wpadają na ostry trawers w pozycji kucznej. Tylko 12 Łuszczek stoi, jakby bał się zbyt wielkiej szybkości. Za 15 Szindlerem zjeżdżamy na metę. Wyniki są.

Kobiety: 1) Grocholska 1:45.0, 2) Bujak 1:56,02, 3) Kodelska Teresa 1:59,07, 4) Czechówna 2:06.02.

Mężczyźni: 1) Wawrytko 1:29.0 2) Płonka 1:29,04. 3) Ciaptak Jan 1:29,05. 4) Roj 1:29.06, 5) Marusarz Józef 1:30.04, 6) Gąsienica Samek 1:31,0, 7) Stefan Dziedzic 1:31.02, 8) Obrochta 1:31,04, 9) Naorniakowski 1:32.02 10) Zarycki 1:32.07, 11) Pękala 1:33.04, 12) Czarniak 1:33.09, 13) Szindler 1:34,03, 14) Stańco 1:34.09, 15) Łuszczek 1:37.08.

Jak z tego widać czołówka mężczyzn jest bardzo wyrównana. Gorzej jest natomiast z czołówką kobiet, gdzie różnice czasów są znacznie większe.

TRENING NA KROKWI

Skoczkowie i kombinatorzy prowadzili we wtorek przed południem trening na dużej skoczni na Krokwi. Ponieważ śnieg był mało nośny więc na początku treningu skoki nie bardzo wychodziły. Z kombinatorów najlepiej skakał Daniel Józef Krzeptowski. Jeśli zaś chodzi o skoczków to dłuższe skoki (ok. 65 m) oddali: Fros, Kula i Wieczorek.

Biegacze prowadzili lekki indywidualny trening.

Nasi niemieccy przyjaciele trenują slalom samotnie korzystając w miarę możności ze wskazówek trenera Lipowskiego.

PRZYJECHALI WĘGRZY

Środa. W nocy przybyła do Polski na międzynarodowy obóz przedolimpijski drużyna węgierska. W skład drużyny wchodzi: czterech biegaczy, cztery biegaczki, 4 specjalistów od kombinacji alpejskiej, (dwóch mężczyzn i dwie kobiety) oraz dwóch skoczków. Prócz tego z Węgrami przyjechało 3 trenerów i 2 kierowników drużyny.

Węgrzy trenowali dotychczas w Bułgarii w miejscowości Borowiec. Potem tydzień odpoczywali u siebie w kraju, a obecnie przyjechali na treningi do Polski. Najmniej okazji do treningu mieli ich zjazdowcy, gdyż i w Bułgarii i na Węgrzech jest bardzo mało śniegu. Skoczkowie mają przeciętnie po 140 skoków na małych skoczniach i są w bardzo dobrej formie. Również w dobrej formie są biegacze węgierscy. W czwartek Węgrzy rozpoczynają wspólne treningi z Polakami.

PIĄTA ELIMINACJA

Zjazdowcy przeszli piątą z kolei eliminację, gigant slalom, na tej samej trasie co we wtorek. Śnieg był tym razem zmrożony i bardzo nośny, tak, że szybkość na trasie była duża. W górnych partiach trasy przelotna mgła.

Wyniki:

Kobiety: 1) Kodelska 1:54.8, 2) Bujak 1:58.6, 3) Kowalska 2:05.0, Grocholska, która miała najlepszy czas 1:44.6 została zdyskwalifikowana za ominięcie bramki.

Mężczyźni: 1) Ciaptak 1:25,0, 2) Roj Andrzej 1:27,0 i Stefan Dziedzic 1:27,0, 3) Szindler 1:29.4, 4) J. Marusarz 1:29,6, 5) Płonka 1:30.2, 6) Zarycki 1:31.2, 7) Naorniakowski 1:32,0, 8) Czarniak 1:32,5, 9) Pękala 1:33.7, 10) Obrochta 1:34.6, 11) Stańco 1:35.2, 12) Gąsienica Samek 1:35.3, 13) Łuszczek 1:36.5 i 14) Wawrytko 2:01,5.

Wawrytko, który zajął wczoraj pierwsze miejsce na tej samej trasie upadł dziś dwukrotnie, co spowodowało olbrzymią stratę czasu. Dowodem jak nośna była dziś trasa jest czas Ciaptaka, który jest lepszy o 4 sek. od najlepszego czasu wtorkowego Wawrytki. Zjazdowcy mają jeszcze przed sobą dwa biegi zjazdowe eliminacyjne, które odbędą się w piątek 18 bm. i w niedzielę 20 bm.

A. Liberak

Na Kalatówkach mówią że...

Sprawa skoczni w Szczyrku denerwuje już skoczków. Liczyli się z tym, że potrenują na niej spokojnie choć z tydzień. Tymczasem do dziś dnia nie wiadomo, kiedy ta skocznia będzie właściwie gotowa. Postanowiono więc wysłać na zwiady Antka Wieczorka, by dowiedzieć się konkretnie, czy można liczyć na trening w Szczyrku.

*

Marzeniem trenera Lipowskiego było przeprowadzenie eliminacji w biegu zjazdowym na trasie FIS I, gdyż jest to najlepsza trasa zjazdowa partii Kasprowego Wierchu Niestety na FIS I jest ciągle za mało śniegu, tak, że bieg zjazdowy odbędzie się z Pośredniego Goryczkowego do górnych partii Hali Goryczkowej, a następnie trasą FIS II.

*

Gorączka przedolimpijska pod Tatrami ma jedną wielką wadę. Na startach, specjalnie na eliminacjach zjazdowców, widzi się tylko kadrę narodową. Inni słabsi zawodnicy poszli już na drugi, a nie wiem czy nie na trzeci plan. To nie jest dobre, bo kiedy słabsi mają się podciągnąć, jak nie startując z najlepszymi narciarzami Polski. Kadrowiczom starty słabszych kolegów wcale by nie zaszkodziły.

*

Jedynymi upartymi towarzyszami kadry zjazdowców ich doli i niedoli są trzej sędziowie: mgr Fiszer, Walkosz i Podstolski. Czy wiatr czy śnieg oni jedynie nie wykręcają się od wystawania godzinami ze stoperem w ręku na mecie. A to nie zbyt przyjemne, gdyż z zimna kostnieją ręce i trzeba chronić stoper przed zamarznięciem.

Lak

Hokeiści trenują w Krynicy przed wyjazdem do CSR

KATOWICE 16.1. (dalekopisem). Hokeistów kadry narodowej, którzy przyjechali w poniedziałek do Katowic na ostatnie manewry przed wyjazdem do Czechosłowacji, spotkała niespodzianka. Torkat, po raz pierwszy w swej historii, nie zdał egzaminu. Co prawda lód był jak zwykle, lecz tak gruby, że nie nadawał się do gry.

Konsylium fachowców postanowiło zatrzymać maszyny aż lód stopnieje, oczyścić beton a później na nowo przystąpić do zamrażania tafli. Innej rady nie było i Torkat przez kilka dni będzie nieczynny.

Tymczasem spragnieni treningu hokeiści w poszukiwaniu lodu pojechali do Krynicy, gdzie mają rozegrać dwa mecze. W niedzielę powrócą do Katowic i będą trenować do chwili wyjazdu do CSR, tj. do dn. 22 bm.

Program pobytu hokeistów polskich w CSR przewiduje:

25 bm. — międzypaństwowe spotkanie Polska — CSR w Pradze,

26 bm. — międzypaństwowe spotkanie Polska — CSR B w Pradze,

29 bm. — reprezentacja Słowacji — Polska w Bratysławie,

30 bm. — obserwacja meczu CSR — Szwecja w Pradze,

31 — bm. reprezentacja Pardubic — Polska w Pardubicach,

1.II. — obserwacja rewanżowego meczu CSR — Szwecja.

OFENSYWA WOLNOŚCI

NIEWIELE, parę zaledwie miesięcy liczyło nasze młode państwo, które odrodziło się na pierwszym skrawku wolnej Polski, w Lublinie. Większa część polskiej ziemi zajęta była jeszcze przez okupanta, ale wszyscy wiedzieliśmy, że to tylko stan przejściowy. Nasz dalszy los, nasza cała przyszłość leżała w wylotach dział i ostrzach bagnetów bohaterskiej Armii Radzieckiej, miażdżącej nieubłaganie hitlerowską bestię.

Armia Radziecka wraz z walczącym u jej boku Wojskiem Polskim stała na linii Wisły, szykując się do zadania ostatniego ciosu faszystowskim hordom.

Potężne armie zbierały siły do decydującego uderzenia, a naród polski z radością i wiarą czekał na dzień, w którym Generalissimus Stalin wyda rozkaz do rozpoczęcia końcowego etapu walki. Do ofensywy wolności.

Nie czekaliśmy jednak na to biernie. Każdy dobry patriota na wschód od Wisły, wstępował do szeregów I Armii Polskiej lub budował zręby nowej państwowości — każdy patriota na zachód od Wisły, na terenach jeszcze okupowanych, nękał wroga w oddziałach partyzanckich Armii Ludowej lub szykował się do objęcia władzy.

W tym samym czasie Londyn namawiał do „stania z bronią u nogi" i głosił „teorię dwóch wrogów", w tym samym czasie jego krajowe agentury od NSZ do WRN kontynuowały za amerykańskie dolary zdradziecką współpracę z hitlerowcami przeciwko interesom narodu polskiego, aby tylko władzy nie przejął lud pracujący.

Dla każdego uczciwego Polaka sprawa była prosta. Trzeba bić wroga gdzie się da i jak się da, pędzić go na zachód i zabić bestię w jego własnym legowisku. Po zwycięstwie, uchwyciwszy władzę mocno w ręce, trzeba było rozpocząć budowę nowej państwowości — Polski Ludowej.

12 STYCZNIA ruszyli. Ruszyli jak burza, łamiąc przed sobą wszelki opór faszysty. Już w pierwszych dniach przez radio, w gazetach, powtarzana z ust do ust, poszła radosna wieść:

Warszawa wolna!

Po sześciu latach niewoli, po sześciu latach okupacji, po sześciu latach tortur i cierpień, Warszawa była wolna.

Zniszczona, zburzona, zrównana z ziemią, ale wolna.

A ofensywa wolności poszła dalej. W błyskawicznym tempie oswabadzane były wioska za wioską, miasto za miastem. Czerwone i białoczerwone sztandary wykwitały nad Warszawą, Krakowem, Poznaniem, Gdynią, Wrocławiem, Szczecinem... Linia frontu na mapach sztabowych przesuwała się coraz dalej na zachód.

Coraz bliżej Berlina, coraz bliżej ostatecznego zwycięstwa.

Na ziemiach zaś wyzwolonych, ledwie przeszły ostatnie czołgi, ledwie przebrzmiały echa kanonady, ledwie zamilkł okrzyk bojowy szturmowych oddziałów — zaczynało się rodzić nowe życie, zaczynała się odbudowa zniszczeń i budowa nowego ustroju.

Przyszła wolność prawdziwa, wolność niesfałszowana, wolność dla całego ludu pracującego, dla całego narodu.

Ta wolność, o którą walczył Kościuszko, Dembowski, Dąbrowski, Waryński, Marchlewski, Dzierżyński, Nowotko, Fornalska, Hibner i Świerczewski, o którą walczyli i ginęli w walce liczni bohaterowie narodu polskiego. Ta wolność, o którą walczyli członkowie Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPP i PPR.

Dzięki zwycięstwu możemy dziś budować nasz Plan Sześcioletni, możemy budować zręby socjalizmu, w ciężkim mozolnym, ale radosnym trudzie odrabiać wiekowe zaległości.

Od pierwszej chwili wyzwolenia patriotyczna i ofiarna klasa robotnicza pod płomiennym przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej przystąpiła do odbudowy swej ukochanej, niezwyciężonej stolicy Warszawy, mobilizując do tego dzieła cały naród.

Pod przewodnictwem spadkobierczyni PPR — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z jej Przewodniczącym — Prezydentem naszego Ludowego Państwa Bolesławem Bierutem na czele prowadzimy dziś dzieło budowy nowej Warszawy.

MY zaś — sportowcy? Nam to zwycięstwo przyniosło podstawy nowego, socjalistycznego sportu i kultury fizycznej. Otworzyło bramy boisk i stadionów przed uczącą się i pracującą młodzieżą miast i wsi. Uprzystępniło uprawianie wszystkich sportów szerokim masom pracujących. Daje im siły i zdrowie, radość życia, uczy kolektywnego wysiłku.

Ofensywa wolności dała nam typ sportowca, walczącego wraz z całym narodem o pokój i socjalizm, o szczęście naszego narodu i lepszą przyszłość dla wszystkich narodów świata.

ZS Stal przoduje w sporcie związkowym

Wydział Kultury Fizycznej CRZZ dokonał klasyfikacji związkowych zrzeszeń sportowych za rok 1951. Podstawą klasyfikacji były wyniki całorocznej pracy w trzech zasadniczych dziedzinach: współzawodnictwa w zdobywaniu SPO, udziału w imprezach masowych i osiągnięć w sporcie wyczynowym.

Klasyfikacja pozwoliła na wyróżnienie przodujących zrzeszeń oraz na przeprowadzenie analizy i uwypuklenie niedociągnięć i braków we wszystkich zrzeszeniach związkowych. Szczegółowa klasyfikacja ustaliła, które zrzeszenia, dzięki kolektywnemu wysiłkowi kierownictwa, aktywu społecznego oraz trenerów i instruktorów — wykonały zadania nakreślone rocznym planem pracy.

W wyniku przeprowadzonej klasyfikacji, przodującym zrzeszeniem sportu związkowego okazała się STAL, która zdobyła 250 pkt. przed KOLEJARZEM 207,5, WŁÓKNIARZEM 190,5, GÓRNIKIEM 183, BUDOWLANYMI 165, OGNIWEM 147, UNIĄ 143 i SPÓJNIĄ 127 pkt.

W poszczególnych dziedzinach będących podstawą klasyfikacji pierwsze miejsce zajęły:

Współzawodnictwo SPO — STAL, imprezy masowe—STAL, Spartakiada Zimowa — KOLEJARZ, Spartakiada Letnia — KOLEJARZ, inne mistrzostwa Polski nie wchodzące w skład Spartakiady Letniej i Zimowej — STAL.

Hokeiści WWS wygrali z CDSA

W dalszym ciągu mistrzostw hokejowych ZSRR odbyło się, oczekiwane z wielkim zainteresowaniem, spotkanie między prowadzącym w tabeli bez porażki zespołem CDSA, a obrońcą tytułu mistrza ZSRR drużyną lotników WWS. Obie drużyny są najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego.

Po niezwykle emocjonującej i wyrównanej walce, zwyciężył WWS 3:2 (2:0, 1:1, 0:1). Obie drużyny mają teraz po 7 grach jednakową ilość — po 12 pkt.

W drugim meczu zanotowano po raz pierwszy w rozgrywkach finałowych wynik remisowy. Moskiewskie zespoły Dynamo i Skrzydła Sowietów nie rozstrzygnęły spotkania 2:2. Obie drużyny mają po 7 pkt. po siedmiu meczach.

*

Tysiące radzieckich drużyn hokejowych rozpoczęło rozgrywki o Puchar ZSRR w hokeju. W pierwszym etapie turnieju odbywają się gry o puchary poszczególnych republik związkowych. Zdobywcy tych nagród oraz drużyny uczestniczące w mistrzostwach ZSRR wezmą następnie udział w finałowych walkach o puchar ZSRR.

Turniej o puchar ZSRR odbywa się w hokeju kanadyjskim i rosyjskim. Obrońcą pucharu w hokeju kanadyjskim jest moskiewski zespół Skrzydła Sowietów, a w hokeju rosyjskim—moskiewskie Dynamo.

Pingpongiści jadą do NRD

W dniu 18 bm. wyjeżdża do NRD reprezentacja ZS Spójnia w tenisie stołowym. Drużyna Spójni będzie prawdopodobnie zasilona czołowymi graczami innych zrzeszeń.

Program spotkań przewiduje rozegranie 3—4 meczów na terenie NRD, m. in. w Oberhoffie, w czasie III Zimowych Mistrzostw NRD. Przeciwnikiem drużyny Spójni będzie Zrzeszenie Sportowe Jedność.

Pobyt Polaków w NRD potrwa do 2.II br.



Biegacze i kombinatorzy — członkowie kadry narodowej. Od lewej: Skupień (CWKS), Kwapień (Gw.), Bukowski (Gw.), Daniel Krzeptowski (CWKS), Styrczula (CWKS), Kowalski (CWKS) i Raszka (LZS).

Foto W. Werner

Oceniamy naszą czołówkę piłkarską

Skrzydłowi

SPOŚRÓD prawoskrzydłowych **Trampisz** (Ogniwo Bytom) jest w tej chwili najlepszy. W drużynie klubowej gra on wprawdzie na pozycji łącznika, ale wielokrotne próby w reprezentacji państwowej jak i okręgu śląskiego wykazały, że na skrzydle nie traci on nic ze swych umiejętności technicznych i taktycznych. Młody bytomianin gra inteligentnie, operuje piłką swobodnie, rozgrywa szybko, ale mimo to gra jego jest za mało produktywna. Brak jej twardości i zdecydowania.

Na drugą lokatę zasługuje **Olszewski** (Gwardia Warszawa). Ustępuje on Trampiszowi inteligencją w grze i umiejętnościami technicznymi, przewyższa go bojowością, zdecydowaniem, dyspozycją strzałową obu nóg, grą głową oraz stosowaniem zwodów. Warszawianin, który jednakowo dobrze gra na obu skrzydłach — wypadł bez zarzutu w meczu drugich reprezentacji Polska—Węgry w Chorzowie, gdzie zademonstrował swój niepowszedni talent, który przez szereg lat marnował się w słabej warszawskiej A klasie. Więcej poważnych spotkań międzynarodowych pomogłoby Olszewskiemu do rozwoju jego umiejętności piłkarskich.

Sobek (Górnik Radlin), który jest niezłym technikiem, dobrze się ustawia, wykazuje wiele myśli w grze, dysponuje cennym strzałem — zasługuje na trzecie miejsce, a jego młody wiek pozwala przypuszczać, że będzie czynił dalsze postępy.

Kokot II (Budowlani Gdańsk) jest, mimo swego miniaturowego wzrostu, niebezpiecznym skrzydłowym. Dzięki swej energii, umiejętności mijania przeciwników, szybkości i niezłemu strzałowi, grał już dwukrotnie w reprezentacji państwowej. W nadchodzącym sezonie będzie grał w I lidze, gdzie jest więcej możliwości porównawczych.

Wiele mówiło się w ubiegłym sezonie o **Kulikowskim** (Górnik Wałbrzych). Ten bardzo szybki i zręczny zawodnik jest niebezpiecznym strzelcem i sprytnie wykorzystuje sytuacje podbramkowe, jednak gra jego jest szablonowa i przejrzysta, co łatwo wykorzystuje każdy doświadczony obrońca.

Sąsiadek (CWKS) jako 17-letni chłopiec debiutował w 1948 r. w meczu z Finlandią. Rokował on najlepsze nadzieje. Minęły jednak trzy sezony i w grze Sąsiadka trudno dopatrzeć się jakichkolwiek postępów. Jest w dalszym ciągu szybki, niezły technicznie, nieźle strzela, ale zatracił bojowość, grze jego brak nowych wartości.

Kotaba (Gwardia Kraków) jest dobrym technikiem i strzelcem, gra jednak mało zdecydowanie i miękko tak, że nie osiąga większych efektów ze swych bezsprzecznych umiejętności.

Dobrze zapowiadają się **Jerominek** (Ogniwo Bytom) i **Piątek** (Gwardia Szczecin).

Ze starszych zawodników najlepiej grali **Hogendorf** (Włókniarz Łódź) i **Parpan II** (Włókniarz Kraków).

Większość naszych skrzydłowych (oprócz Parpana II, Hogendorfa i Olszewskiego) to młodzież od 19 do 22 lat. Jest to fakt wielce pocieszający pod warunkiem, że zarówno zawodnicy jak i trenerzy nie staną w miejscu w dalszym rozwijaniu ich umiejętności.

Lewoskrzydłowy Nr 1 — to **Wiśniewski Jan** (Ogniwo Bytom). Gdyby potrafił swoje umiejętności piłkarskie stosować w odpowiednim momencie gry i grał mniej egoistycznie — jego miejsce w reprezentacji nie podlegałoby dyskusji. Dobry technik i strzelec, świetnie prowadzi piłkę, a łatwość, z jaką mija przeciwników, jest rzadko spotykana. Cóż z tego — mały bytomianin przedłuża swe zwody w nieskończoność, spóźnia się z oddawaniem piłki, decyduje się na strzały ze zbyt ostrego kąta, często gubi piłkę itd. Dlatego też, jego efektowne rajdy przeważnie nie dają pozytywnych wyników.

Wartość Wiśniewskiego wzrosłaby niepomiernie, gdyby wystrzegał się wymienionych wad oraz prowadził bardziej sportowy tryb życia.

Mordarski (Gwardia Kraków) to zawodnik o dość dużych wiadomościach technicznych. Jest pewnym i szybkim strzelcem, gra zespołowo, zaskakuje linie obronne przeciwnika częstą zmianą pozycji. Mimo to efekty gry Mordarskiego są niewspółmierne w stosunku do jego umiejętności, gdyż w jego akcjach razi brak bojowości, ostrości, kondycji oraz umiejętności wygrywania startu z obrońcami.

Na trzecią pozycję zasłużył **Wiśniowski Ewald** (Górnik Radlin). Uprzednio grał on z dobrym rezultatem na lewym łączniku. Na pozycji lewoskrzydłowego zaczął grać po kontuzji Dybały, nic nie tracąc ze swych wartości. Jego akcje są przemyślane, dobre strzały, a technice jego niewiele można zarzucić. Bez względu na pozycję, na której znajdzie się w przyszłym sezonie, gra jego będzie zasługiwała na baczną uwagę.

Najmłodszy lewoskrzydłowy to **Glajcar** (Włókniarz Kraków). Jest on szybki, energiczny, niezły technicznie, dotychczas jednak w grze jego nie widać większej indywidualności. W każdym razie jest on wart dobrej opieki trenera, który odpowiednio pokieruje jego dalszym rozwojem.

Mimo wielu wad i bardzo nierównej formy piąte miejsce należy się **Wesołowskiemu** (Kolejarz Warszawa). Jego gra jest nieobliczalna i chaotyczna, sposób mijania przeciwnika — szablonowy, technika pozostawia wiele do życzenia, jednak wiele jego meczów pozwala przypuszczać, że po radykalnej zmianie dotychczasowego trybu życia wartość jego wzrosłaby w wysokim stopniu.

Bobula (Ogniwo Kraków) gra może niezbyt efektownie, lecz bardzo skutecznie dzięki swej szybkości, zaciętości, zdecydowaniu i dyspozycji strzałowej. Wartość **Kubickiego** (Unia Chorzów) oparta jest na zupełnie innych podstawach — dobry technik, taktyk i strzelec traci jednak wartość w chwili starcia z przeciwnikiem wskutek miękkości i bojaźliwości. Dużym jego mankamentem jest poza tym jednonożność — prawej nogi używa w grze bardzo rzadko.

Jezierski (CWKS) miał 3 dobre spotkania, które zwróciły na niego uwagę. Następne mecze były jednak dużo słabsze. Przyszły sezon powinien pokazać czy obniżka formy była spowodowana jakimś niedomaganiem fizycznym, czy też odwrotnie — dobre spotkania były tylko wyskokiem formy.

Złośliwa i brutalna gra **Barańskiego** (Budowlani Chorzów) w dużym stopniu niweluje jego niewątpliwe wartości piłkarskie. Częsta gra na środku ataku jest stratą czasu, gdyż zawodnik z warunkami fizycznymi Barańskiego nie ma czego na tej pozycji szukać.

Charakterystyczną i dodatnią cechą naszych skrzydłowych jest obunożność, toteż nie sprawia im wielkiej różnicy gra na lewym czy prawym skrzydle.

M. Szymkowiak

Pływacy walczą o Puchar Miast

Druga runda pływackiego Pucharu Miast zaczęła się dość obiecująco. Piękny rekord maleńkiej Gellnerówny, której już dwa lata temu trener Frania przepowiadał uzyskiwanie rekordowych wyników, dobry wynik Petrusewicza na 200 m klas. oraz równie cenne rezultaty Bonieckiego, Tołkaczewskiego, Lewickiego, Krokoszyńskiego, Bemówny i Kirchnerówny świadczą, że pływacy nie ustają w pracy lecz solidnie przygotowują się do oczekujących ich zadań.

Drugi rzut pływackiego Pucharu przyniesie następujące spotkania (na pierwszym miejscu gospodarze): **Bytom — Katowice, Warszawa — Wrocław i Szczecin — Gdańsk.**

Zaległe spotkanie Gdańsk — Poznań odbędzie się w dniu 3 lutego, gdyż do tego czasu zostaną prawdopodobnie naprawione kotły w tamtejszej pływalni.

Tygodnik „Sportowiec" w nowej szacie

UKAZAŁ się w sprzedaży nowy numer ilustrowanego pisma „Sportowiec". Zgodnie z uchwałą sekretariatu GKKF, „Sportowiec" ukazywać się będzie obecnie co tydzień.

Nowy numer w zwiększonym formacie, zwraca uwagę specjalnie staranną i dobrą stroną fotograficzną. Znajdujemy w nim interesujące zdjęcia z imprez sportowych w kraju i zagranicą.

Drugim sukcesem pisma jest aktualność materiału. Ukazywanie się „Sportowca" już w środę pozwala na podanie czytelnikowi najświeższych informacji i zdjęć z imprez ubiegłej niedzieli.

Różnorodność działów stwarza, że tygodnik jest ciekawy i przyjemny.

Bratniemu pismu życzymy jeszcze wyższego poziomu i jak najlepszych wyników w popularyzacji osiągnięć naszego ludowego sportu.

Polska delegacja sportowa wróciła z Ukrainy do Moskwy

MOSKWA 15.I. (tel. wł.). — Po tygodniowym pobycie na Ukrainie, polska delegacja kierownictwa k. f. powróciła do Moskwy. W ostatnich dniach pobytu w Charkowie, delegacja oglądała pracę sportową w miejscowych Zakładach Traktorów oraz zapoznała się z pracą Zrzeszenia Sportowego „Medyk".

Po przyjeździe do Moskwy delegacja nasza była obecna na zawodach hokejowych o mistrzostwo ZSRR. Grały drużyny moskiewskie CDSA z WWS i Dynamo ze Skrzydłami Sowietów.

Na stadionie Dynamo przy odpowiedniej do zawodów temperaturze —5 st. i bardzo dobrym lodzie, zebrało się około 30.000 widzów, którzy przybyli na te ciekawe spotkania między zespołami, zajmującymi cztery czołowe miejsca w tabeli rozgrywek mistrzowskich.

Bezpośrednie obserwacje tych zawodów jak też i wiele dotychczasowych spotkań z radzieckimi sportowcami oraz młodzieżą sportową — pomogą nam w podniesieniu poziomu pracy wśród naszej młodzieży i sportowców.

R. S.

Sportowcy NRD i Niemiec Zach. w walce o zjednoczenie

Sportowcy NRD i Niemiec Zachodnich dają coraz częściej dowody niezłomnej woli przyjaznej współpracy i zjednoczenia ruchu sportowego, wbrew dążeniom „rządu" w Bonn i jego anglo-amerykańskich mocodawców. Coraz częściej, mimo szykan policji Adenauera i władz okupacyjnych, odbywają się wspólne, ogólnoniemieckie zawody i mistrzostwa w różnych dziedzinach sportu.

Ostatnio odbyła się w Erfurcie konferencja działaczy tenisa stołowego NRD i Niemiec Zachodnich, na której w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia powzięto wiele doniosłych decyzji. Postanowiono m. in. wysłać jedną, narodową reprezentację na mistrzostwa świata w tenisie stołowym, które rozpoczynają się w Bombaju 1 lutego br. Będzie to pierwszy po wojnie występ ogólnoniemieckiej drużyny reprezentacyjnej na zawodach międzynarodowych.

Na konferencji ustalono również terminy ogólnoniemieckich mistrzostw w tenisie stołowym. Odbędą się one częściowo w NRD, a częściowo na terenie Niemiec Zachodnich na wiosnę br.

Sportowcy polscy protestują przeciwko planom tworzenia nowego Wehrmachtu

W siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego we Wrzeszczu zebrała się w poniedziałek wieczorem, przebywająca tu na obozie kadra narodowa bokserów, by wyrazić swe głębokie oburzenie i zdecydowany sprzeciw przeciwko nikczemnym planom „rządu" z Bonn, tworzącemu nowy Wehrmacht pod dowództwem zbrodniarzy wojennych — hitlerowskich generałów.

Po referacie przewodniczącego sekcji boksu WKKF, omawiającego sytuację międzynarodową i próby imperialistów amerykańskich wszczęcia nowej wojny światowej w przeciwstawieniu do twórczej i pokojowej pracy obozu pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki, wywiązała się ożywiona dyskusja.

W mocnych, pełnych przekonania słowach wypowiedział się na ten temat młody mistrz Spartakiady w wadze muszej, zawodnik lubelskiej Gwardii — **Murawski:**

— Nie ma wśród nas takiego którego by nie dotknęły skutki minionej wojny światowej. Wśród milionów pomordowanych przez faszystów hitlerowskich ofiar znalazło się wielu sportowców polskich.

My sportowcy Polski Ludowej, solidaryzujemy się z milionami postępowych sportowców całego świata. Potępiamy zbrodniczą politykę imperialistów amerykańskich i wzmożonym wysiłkiem walczyć będziemy o zachowanie pokoju.

Następnie głos zabrał zawodnik szczecińskiego Kolejarza — **Sadowski.**

— W Niemczech Zachodnich imperialiści tworzą nowy Wehrmacht, uzbrajają milionową armię neofaszystowską. Na czele jej stawiają byłych SS-manów, morderców dzieci i matek twórców Dachau i Oświęcimia. Podżegają Niemców do napaści na nasze ziemie zachodnie, do napaści na Kraj Rad.

Tym zbrodniczym planom anglo-amerykańskich imperialistów my sportowcy przeciwstawiamy wzmożoną pracę na odcinku zawodowym i sportowym.

Z kolei wypowiedział się instruktor boksu, student II roku AWF — **Bonikowski.**

Stwierdził on m. in., że Stany Zjednoczone, wzorując się na „Mein Kampf" Hitlera, pragną podjąć ekspansję na wschód i w tym celu tworzą z Niemiec Zachodnich główną bazę wypadową. Jednakże miłujące pokój narody świata, a wśród nich i naród niemiecki są czujne i uniemożliwią realizację wstecznych planów neofaszystowskich.

My, młodzież polska, sportowcy polscy, chcemy pracować, uczyć się i budować nowy, lepszy ustrój, ustrój socjalistyczny.

Trener CWKS — **Cendrowski,** oświadczył:

— Idą czasy, w których ginie wyzysk człowieka przez człowieka. Coraz bardziej i głośniej rozlega się hymn młodzieży. Do wściekłości doprowadza to imperialistów amerykańskich, którzy w odpowiedzi groźbą wojny usiłują nastraszyć narody miłujące pokój. Nie zastraszy nas to jednak. Pokój zwycięży wojnę.

W dalszym ciągu dyskusji wypowiedział się zawodnik gdańskiej Gwardii — **Krawczyk:**

— Druga wojna światowa skończyła się, ale nie zlikwidowano w niej faszyzmu i imperializmu. Dlatego też my sportowcy polscy wraz ze wszystkimi sportowcami całego świata powinniśmy walczyć o to, by przeciwstawić się zaborczym planom imperialistów amerykańskich, którzy chcą całą ludzkość podporządkować interesom kapitalistów.

Walkę te prowadzić będziemy, pracując coraz lepiej przy warsztacie pracy, przyczyniając się w ten sposób do utrwalenia i zabezpieczenia pokoju na świecie.

Gorącym protestem polskich sportowców była rezolucja, przedłożona przez mistrza Europy **Zygmunta Chychłę.**

— Trenerzy, instruktorzy i czołowi sportowcy Polski Ludowej przyrzekają w pełni poczucia siły i niezwyciężonej potęgi obozu pokoju, że na knowania i prowokacje imperialistów odpowiedzą wzmożonym, codziennym wysiłkiem, zarówno w swej pracy zawodowej, jak i pracy na polu sportowym.

Jesteśmy pewni — czytamy w rezolucji, — że w oparciu o nasze sławne Wojsko Ludowe, w oparciu o światowy obóz pokoju, na czele którego stoi niezwyciężony Związek Radziecki i jego wódz, Wielki Chorąży Pokoju Józef Stalin — zwyciężymy w naszej walce o pokój.

Żywiołową owacją przyjęli uczestnicy obozu słowa mistrza Europy. Mocno zabrzmiały okrzyki na cześć wielkiego przyjaciela sportu polskiego Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Józefa Stalina.

Do głosów protestu, wyrażonych przez bokserską kadrę narodową, dołączyła się również przebywająca na obozie we Wrzeszczu przed spotkaniem z Niemiecką Republiką Demokratyczną kadra narodowa w tenisie stołowym.

Podobnie jak pięściarze, zawodnicy w tenisie stołowym zobowiązali się poprzez wzmożony wysiłek w pracy zawodowej i w sporcie, wzmocnić obronność kraju i zdecydowanie przeciwstawić się wszystkim zakusom neohitlerowców. **(as)**

U Budowlanych w Opolu

SPO, klasyfikacja, gospodarka-źle

Nic dziwnego, że położono akcję wyborczą

W CAŁYM kraju trwa akcja wyborcza do kół sportowych przy zakładach pracy. Rady Główne zrzeszeń sportowych oraz Wydział Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ otrzymały lub otrzymają sprawozdania od swych komórek w terenie. Wielu sprawozdań jeszcze brak, a z tych, które nadeszły wynika, że w terenie nie zawsze przywiązuje się wiele uwagi do sprawozdawczości.

Sprawozdania najczęściej nie uwzględniają np. dyskusji. Kwitują dyskusję stwierdzeniem, że się odbyła, albo, że była ożywiona. A przecież dyskusja na dobrze przygotowanym zebraniu wyborczym i dokładne sprawozdanie z jej przebiegu daje działaczom sportowym w Radzie Głównej i CRZZ właściwy obraz koła.

W sprawozdaniach nie uwzględnia się również często frekwencji na zebraniach, udziału w nich przedstawicieli podstawowych organizacji partyjnych, ZMP, rad zakładowych czy administracji zakładów pracy.

Znajdują się w nich niewiele mówiące nazwiska nowowybranych osób do władz koła, bez uwzględnienia ich charakterystyki, przynależności organizacyjnej, funkcji jakie spełniają itp.

Nadchodzące sprawozdania nieraz zbyt długo czekają na przejrzenie. Rady Główne często nie reagują natychmiast na palące sygnały terenu. Przeważnie nie interesują się tymi okręgami, z których sprawozdań jeszcze nie otrzymały.

ŹLE JEST W OPOLU

Weźmy dla przykładu jedną Radę Główną ZS Budowlani i jedno województwo opolskie.

„Rada Oddziałowa" Budowlanych w Opolu pracuje źle. Wybory do kół sportowych nie zostały przeprowadzone. A kół jest czternaście. Do chwili obecnej nie przeprowadzono ani jednego zebrania przedwyborczego. Czy znaczy to, że sportowcy, członkowie tych kół nie doceniają tak ważnej akcji jaką są wybory?

„Rada Oddziału" zaniedbała całkowicie pracę uświadamiającą wśród sportowców, wychowawczo - oświatową i szkolenie ideologiczne. Nie potrafiła zainteresować ich wyborami, które powinny się stać podstawą przyszłej działalności. Trzeba tu dodać, że sportowcy Budowlanych na terenie Opola są dobrymi wyczynowcami, że weźmiemy chociażby dla przykładu rozegrane ostatnio wojewódzkie mistrzostwa bokserskie, w których sukces odnieśli właśnie Budowlani. Ale bez akcji przygotowawczej, przeprowadzonej przez aparat zrzeszenia, trudno przeprowadzić wybory. A tej akcji nie było.

ZAWINILI DZIAŁACZE

Winę za olbrzymie luki w pracy „Rady Oddziałowej" ponoszą jej pracownicy etatowi i społeczni, jak również Rada Główna Budowlanych, której członkowie w okresie dwu lat odwiedzili Opole tylko jeden raz. Żeby nie wypaczać faktów „historycznych" dodamy, że zgodnie z jego własnym stwierdzeniem, sekretarz Budowlanych z Opola, Żołędziowski, dwukrotnie spotkał w tym mieście przedstawiciela Rady Głównej, któremu jednak „inne obowiązki" nie pozwoliły na odwiedzenie „Rady Oddziału".

KOMU MOŻNA WIERZYĆ?

Jakie rezultaty może przynieść brak współpracy Rady Głównej z terenem? Podamy tu dla przykładu jeden tylko fakt.

W „Głosie Pracy" Nr 4 z 4 stycznia 1952 r. ukazał się komunikat Rady Głównej Budowlanych, w którym m. in. czytamy, że Zrzeszenie wykonało limit SPO na terenie województwa opolskiego w 118,4 proc.

Jak wynika natomiast ze sprawozdań opolskiego WKKF, Budowlani w Opolskiem wykonali limit w 47,5 proc. z tym, jak dodaje przewodniczący WKKF Tadeusz Madej — „wliczyli tu także (Budowlani) 103 odznak SPO zdobytych przez uczniów szkoły DOSZ przy cementowni w Groszowicach i 33 odznaki sportowców LZS w Dziergowicach".

Dziwne się wydaje, dlaczego WKKF w Opolu natychmiast nie interweniował w tej sprawie w „Radzie Oddziałowej" i Radzie Głównej Budowlanych oraz w Wydziale Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ. Nie jest dziwne natomiast, że Rada Główna Budowlanych nie mogła sprawdzić danych odnośnie SPO.

Za wiele miejsca musielibyśmy poświęcić na dokładną analizę słabej pracy Zrzeszenia na Opolszczyźnie. Ograniczamy się jedynie do przykładów.

W SEKRETARIACIE „RADY ODDZIAŁOWEJ"

Opole, ulica Kołnego Nr 4. Sekretariat „Rady Oddziałowej" ZS Budowlani. Za biurkiem sekretarz Żołędziowski. Zadajemy kilka pytań. (Jesteśmy już po rozmowie o akcji wyborczej).

Jak przebiega jednolita klasyfikacja sportowców?

Po długim namyśle pada odpowiedź: „jeszcze nie rozpoczęliśmy". Komisji klasyfikacyjnej jeszcze nie powołano. W każdym razie największe trudności w tej akcji przewiduje sekretarz Żołędziowski w ściąganiu fotografii od zawodników, bo... „wiecie ja sam wybieram się do fotografa już od czterech tygodni".

Inne sprawy, jak np. nieznajomość instrukcji Sekretariatu GKKF, instrukcji CRZZ, brak zaświadczeń, kart, rozdzielnika, zupełny brak pracy agitacyjno-propagandowej w kołach oraz zupełna nieznajomość tej części uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kf i sportu, która mówi o jednolitej klasyfikacji sportowców, to dla członków „Rady Oddziałowej" sprawy mniej ważne. Ważne są... fotografie.

Wierzymy, że „Rada" ma wielkie trudności w przeprowadzaniu wyborów, jednolitej klasyfikacji czy w dokładnym, uczciwym zredagowaniu sprawozdań z akcji zdobywania SPO. Trudno bowiem przeprowadzić jednolitą klasyfikację skoro się nie wie, ilu członków liczą koła, ile powołano sekcji, czy też ilu sportowców zdobyło odznaki SPO.

Ani jednej odpowiedzi popartej dowodami z akt. Wszystkie dane otrzymujemy ustnie. Przy każdej cyfrze określenie „około", albo „prawdopodobnie".

Członkowie „Rady Oddziałowej" zdają sobie sprawę z tego, że praca ich nie jest wydajna, że jest wręcz zła. Ale ograniczanie się do samokrytyki w czterech ścianach sekretariatu nie wystarcza.

O brakach i niedociągnięciach, o trudnościach, trzeba mówić na zebraniach otwartych. Trzeba umieć zainteresować tymi sprawami miejscowe organizacje partyjne, ZMP i organizacje związkowe. Zwracać się do nich o pomoc. Nie można ograniczać się wyłącznie do przypadkowych rozmów telefonicznych.

A WŁAŚCIWIE JAKI JEST CENNIK?

A teraz jeden przykład z „działalności" gospodarczej Budowlanych w Opolu.

W aktach WKKF, w teczce z napisem: „rozchody" znajdujemy rachunek... „za wypożyczenie sali w dniu 5 i 6 stycznia 1952 r. pobrano od sekcji bokserskiej WKKF zł 800.— Za sprzątanie zł 40". Na rachunku pieczątka „Rady Oddziałowej" Budowlanych Opole.

Drugi rachunek z dnia 25 listopada 1951 r. „Za wynajęcie sali na mecz bokserski Zielona Góra — Opole w godzinach od 18-tej do 21.30 pobrano zł 400".

Kiedy zapytaliśmy sekretarza Żołędziowskiego, ile „Rada Oddziałowa" pobiera, jako gospodarz największej sali sportowej w Opolu za wypożyczenie jej na mecz bokserski, ten poinformował nas, że zgodnie z umową (ustną) z WKKF — 300 złotych. Część tej sumy, dodał sekretarz, przeznacza się na opłacenie sprzątaczek.

Jak wynika natomiast z rachunków, użytkownicy płacili za sprzątanie osobno, a poza tym więcej niż w ustalonym cenniku.

Nie wiadomo więc dla jakich powodów sekretariat „Rady" ukrywał przed nami prawdziwe sumy, jakie pobiera się za wypożyczenie sali na imprezy sportowe.

Sprawą racjonalnego wykorzystania sali powinien zainteresować się WKKF i spowodować, by była ona dostępna nie tylko dla sekcji Budowlanych w okresie całego tygodnia, a dla sportowców innych zrzeszeń tylko w dni imprez za opłatą.

Na zakończenie chcemy wyjaśnić dlaczego słowa rada oddziałowa opatrzyliśmy cudzysłowem. Otóż organizacja sportowa Budowlanych w Opolu nie jest Radą Oddziałową, a nazwy tej, jak również pieczątki, używa bezprawnie. Do tej pory wyborów do Rady nie przeprowadzono, a Budowlani w Opolu są tylko klubem sportowym.

Z. Grodecki

U bokserów na Wybrzeżu

Kiedy się wdepnie na salę WOSS na trening bokserów nie wiadomo czy patrzeć na stare czy na młode gwiazdy. Te stare gwiazdy zatrudnione w charakterze trenerów pracują na obozie w pocie czoła, ale według nas, nie są w pełni wykorzystane.

Weźmy dla przykładu naukę lewego prostego. Sztam tłumaczy ten cios, zawodnicy ćwiczą i trenerzy wpatrzeni w zawodników wychwytują błędy. A wychwyciwszy stają koło delikwenta i męczą go aż do skutku.

Czyż nie łatwiej byłoby, ażeby Majchrzycki i Pisarski specjaliści od tego ciosu, założywszy rękawice demonstrowali w zwolnionym tempie idealny lewy prosty?

Nie mamy w Polsce filmów sportowych, którymi moglibyśmy zawodników uczyć, ale to nie upoważnia nas do zapominania o najlepszych metodach. Zawodnik wzrokowo chwyta wskazówki stokroć łatwiej niż najlepsze objaśnienie słowne. Kilka razy zademonstrowany lewy prosty czy inny cios w wykonaniu tak doskonałych specjalistów, jak ci, którzy są zgrupowani na obozie, mógłby do pewnego stopnia zastąpić film.

*

— Ależ to ofiary — powiedział jeden z lekkoatletów o naszych kadrowiczach bokserskich, patrząc na ich niezdarne próby w skoku wzwyż.

Gdy słyszy się trzeszczącą podłogę pod skaczącymi bokserami ma się takie samo wrażenie, jakby ktoś jeździł żelazem po szkle. Podłoga trzeszczy nie tylko pod 100-kilowym Jądrzykiem; takich „gimnastyków" jak on jest wielu.

Zbyt jednostronne wyszkolenie nie jest winą zawodników. Winni są ich trenerzy, ich kierownicy, pod których okiem rozpoczynali karierę.

Mówi się, że słonia można nauczyć tańczyć i chyba można naprawdę nauczyć wielu rzeczy jeszcze naszych pięściarzy, bo nie są oni słoniami.

*

Nie podoba mi się jedno słowo spotykane dość często na naszych ringach, a częściej jeszcze na salach treningowych.

„Zajste"! tak mówią najczęściej zawodnicy, posługując się angielskim terminem side-step (czytaj sajdstep), wiedząc trochę, jak to się robi, a nie wiedząc, że jest to po prostu „krok w bok". Czyż ten — krok w bok — nie byłby bardziej zrozumiały dla początkujących zawodników.

Na marginesie „zajtstepu" (tak najczęściej to brzmi wśród naszych fachowców) warto powiedzieć, że nasi pięściarze z Wrzeszcza wykonują go straszliwie. Wykonują go tak źle, jak źle wygląda cała praca nóg. Kadrowicze nie umieją chodzić.

*

Na zakończenie wiadomości z obozu pięściarskiego, podajemy próbkę humoru.

Bokserzy często mówią o swych wielkich poprzednikach. Ich trenerzy wspominają przecież swych kolegów przy każdej okazji.

W czasie kolacji Wieczorek mówi z przekonaniem o Węgrzyniaku, młodym ciężkim z Kolejarza.

— Ty jesteś następcą Kupki. Chłopak rozgląda się z zadowoleniem po wszystkich, a wtedy Wieczorek dodaje:

— Jesz już nie gorzej od niego.

Węgrzyniak nie bardzo się przejmuje opowiadaniem Wieczorka i wcina ilości proporcjonalne do swej wagi.

Najbardziej złośliwym z kadrowiczów jest Kudłacik. On nie zostawi na nikim suchej nitki. Najbardziej dokuczył jednak chyba Wiszowi, gdy ten miał odpowiedzieć na pytanie, gdzie Polacy będą startowali na najbliższych Igrzyskach Olimpijskich.

— Wisz będzie startował wtedy, gdy Igrzyska odbywać się będą w Rzeszowie — podpowiedział Kudłacik.

S. S.

Tomasz Domaniewski

Szkoła gladiatorów (6)

O drodze, która wiedzie w otchłań i o drodze, która ją przecina

Nieubłagany jest mechanizm działania kapitalistycznego ustroju, — nieuchronne są następstwa dostania się w jego tryby. To maszyna, która najpierw znieczula psychicznie, a później miażdży ludzi, przerabia ich na papkę, aby z tej siekaniny uformować „nowego człowieka" na swój wzór. Okrutne tryby chwytają już najmłodszych i od tej chwili zaczyna się pompowanie, zalewanie błazeńską propagandą, ogłupianie, międlenie i wychowanie ślepych niewolników.

Efekt — zimnokrwiści barbarzyńcy, nowocześni troglodyci, bez zmrużenia oka popełniający najokrutniejsze zbrodnie na Korei. Mordercy, mordujący bez wahania, bez wątpliwości, czy te mordy mają sens. Gladiatorzy, zabijający na rozkaz.

DIALEKTYKA ZBRODNI

Przestępcy? Mordercy?...

Tak. Rzecz jednak w tym, że ludzie żądzy mordu nie wynoszą z łona matki, nie mają we krwi instynktu zabijania, okrucieństwa, sadyzmu. **Ludzie nie rodzą się przestępcami. Ludzie stają się takimi, jakimi ich się wychowa. Ich przyszłość zależy ściśle od warunków jakie im zostają stworzone.** W tych określonych warunkach utrwalają się w nich te zasady i idee, jakie wpaja się im od dzieciństwa. Człowiek, świadomy swojej pozytywnej roli w społeczeństwie, wychowany w duchu przyjaźni do innych ludzi, wychowywany na człowieka dobrego — będzie dobrym. **Jeżeli jednak stworzone będą warunki do wychowywania zbrodniarzy i przestępców, jeżeli cała metoda wychowania pójdzie po linii celowego demoralizowania, oswajania i przyzwyczajania do zbrodni — wychowani zostaną mordercy.**

I tu leży cały sens, cała treść potwornej, masowej zbrodni, którą popełniają imperialiści i w której dzielnie im sekundują kierownicy burżuazyjnego sportu. Tu nie ma przypadkowości, tylko zupełnie wyraźna zła wola. Tu kierownicy dobrze zdają sobie sprawę z celów i konsekwencji swojej działalności. Działalność ta, to najzupełniej świadome wychowywanie ludzi złych, wychowywanie przestępców, demoralizowanie tych, którzy mogą być dobrymi.

Zbrodnią tą jest tworzenie warunków do szerzenia się demoralizacji, stworzenie całego systemu wychowania. **Systemu, który nie dźwiga człowieka na wyższy poziom, nie rozwija go, nie czyni go lepszym, ale przeciwnie — cofa go w okres pierwotnego barbarzyństwa, spycha w dół, sprowadza do poziomu drapieżnego zwierzęcia. Systemu, którego ostatecznym celem jest pole bitwy!**

PO RÓWNI POCHYŁEJ

Ten cel właśnie, to zwyrodnienie samych podstaw sportu burżuazyjnego, warunkuje jego nieuchronny upadek.

Na to ktoś może odpowiedzieć, że narazie nie widać tego upadku, że przecież burżuazyjny sport ma wyniki, że dzierży wiele rekordów świata, że ma w swych szeregach wielu wybitnych mistrzów...

Cóż jednak z tego? Nie można wybudować i rozwijać prawdziwego, pełnowartościowego sportu i kultury fizycznej na bazie nie tylko błędnej, ale zgoła przestępczej. Wyniki, rekordy i mistrzowie nie świadczą o niczym. Wyniki sportu burżuazyjnego, to budowanie zamków na lodzie, a właściwie na bagnie.

Wyniki te są sztuczne, nienaturalne. Uzyskuje się je drogą hodowania szczupłej garstki wyczynowców drogą sztucznej selekcji. Z takiej hodowli otrzymuje się zawodników, którzy nie są w stanie niczego społeczeństwu dać, którzy służą tylko dla zabawienia widzów, tylko ku uciesze publiczności.

Gdy zaś kończy się ich kariera, gdy kończą się wyniki — giną jak efemerydy.

Czyż sport, którego podstawowym zadaniem jest odciągnięcie mas od problemów społecznych, i stworzenie z ludzi automatów, a później rzucenie ich do bratobójczej walki, może się rozwijać? Czy prawdziwa kultura fizyczna może w takich warunkach ogarnąć masy, aby dać im zdrowie i siły do pracy? Czy system, który nie rozwija, a cofa ludzi może doprowadzić gdzie indziej, jak w otchłań?

Jasne, że nie. **Droga burżuazyjnego sportu nieodwracalnie prowadzi po równi pochyłej. Z tej drogi niesposób zawrócić inaczej, jak tylko zmieniając całą bazę, zmieniając wszystkie podstawy i zasady.**

ZAPORA NIE DO PRZEBYCIA

Czy jednak nie ma w takim razie ratunku? Czy imperialistyczny sport — sport, który niesie zagładę, będzie bez przeszkód walił się w przepaść, pociągając za sobą coraz szersze, stumanione masy?

Nie. Zbrodnia nie może zatriumfować. Przeciwko świadomym demoralizatorom, przeciwko wychowawcom gladiatorów, wznosi się zapora nie do przebycia. **Tą zaporą jest fakt, że oprócz sportu burżuazyjnego, oprócz sportu zniszczenia, istnieje jeszcze sport inny. Istnieje jeszcze kultura fizyczna, która ogarnia prawie 800 milionów ludzi.**

To kultura fizyczna i sport w kraju socjalizmu i w krajach demokracji ludowej. Tu jest gotowe dzieło, które jest wzorem dla całego świata, dla wszystkich sportowców w krajach kapitalistycznych.

I na socjalistyczny sport, sport który niesie wolność, życie, postęp i pokój, patrzą dziś wszyscy. Imperialiści patrzą ze zgrozą, bo widzą, jak coraz jest silniejszy, coraz głębiej sięga do mas. Oddzielają się więc od nas żelazną kurtyną fałszu i kłamstwa, czynią wszelkie wysiłki, żeby ich sportowcy nie patrzyli w ogóle w naszą stronę, nie próbowali przyswoić sobie naszych zasad, naszych idei.

Walczą z naszym sportem na wszystkich odcinkach. Walczą, bo wiedzą, że to dla nich śmiertelne niebezpieczeństwo. Walczą, bo widzą, jak coraz więcej ludzi zaczyna na nas patrzeć.

Patrzeć i myśleć.

Na nic kurtyna kłamstwa i oszczerstw. Coraz liczniejsi sportowcy zza kurtyny zaczynają za naszym przykładem rozumieć szlachetne zadania prawdziwego sportu. Coraz oporniej dają się narody opanowywać propagandzie zniszczenia. Przeciw ohydzie burżuazyjnego sportu występują robotnicze związki sportowe, występują postępowi działacze, coraz częściej występują poszczególni sportowcy, którzy zrozumieli i którzy nie chcą być więcej niewolnikami bzdury.

To nic, że tych ludzi, którzy chcą, aby kultura fizyczna służyła sprawie postępu i pokoju, władcy imperialistycznego sportu prześladują i usiłują sparaliżować ich działalność. Uważają ich za wrogów politycznych i słusznie, ale pokonać ich nie będą w stanie. Ci ludzie się nie poddadzą, nie ustąpią w walce. Przejrzeli, zrozumieli i teraz już pójdą po właściwej linii — linii rozsądku. Coraz ich jest więcej, coraz twardziej występują w swojej słusznej sprawie, coraz bardziej mieszają szyki imperialistom i coraz skuteczniej z nimi walczą.

SPORT ZIEMI RADOSNEJ

Ale... tu może ktoś się zastanowić, że przecież nasz sport, sport socjalistyczny wcale nie ma lepszych wyników niż imperialistyczny. Przecież i u nas wiele jest niedociągnięć, wiele popełniamy błędów...

To prawda, ale nie w tym leży istota sprawy. Tu decydują podstawy, decyduje materiał, z jakiego kultura fizyczna jest budowana, decyduje cel, do którego zmierza.

Celem imperialistycznego sportu jest zniszczenie, jest agresja, jest wychowywanie ludzi do wojny. Nasz zaś sport już w samym swoim założeniu walczy z wojną. Nasz sport jest twórczy, jego celem jest włączenie się do budowy lepszego jutra dla całego społeczeństwa, jest wychowanie nowego człowieka — człowieka socjalizmu.

Nasz sport i nasza kultura fizyczna nie chcą wychować garstki wyczynowców i ponurych gladiatorów, zawsze gotowych zadać cios wskazanemu przez führerów przeciwnikowi. **My wychowujemy ludzi szczęśliwych, radosnych, którzy w sporcie znajdują wypoczynek i zdrowie, którzy ze sportu czerpią siły do pracy. Których sport nie otępia, ale przeciwnie — pomaga w rozwoju. Socjalistyczne sportowe wychowanie ma tę największą wartość, że jest masowe, dostępne dla wszystkich.**

Wyniki zaś... Czyż można wątpić, że te wyniki przyjdą. Przyjdą w sposób naturalny, oparte na bazie masowości. Zresztą już są — już sportowcy Kraju Rad i krajów demokracji ludowej biją rekordy świata. Sport imperialistyczny coraz bardziej zwęża swoje horyzonty, coraz niżej upada, coraz bardziej się demoralizuje.

My zaś mamy przed sobą nieograniczone po prostu perspektywy rozwojowe. Naszego rozwoju, planowego rozwoju, zabezpieczonego przez państwo, nic nie zahamuje. Zerwaliśmy z przeszłością, ale mamy przed sobą przyszłość.

Burżuazyjny sport idzie po drodze, która wiedzie w otchłań, z której nie ma powrotu. Nasza jednak droga przecina drogę zguby. Nasza droga pociąga za sobą coraz większe masy, które otumanione były przez imperialistyczną propagandę i zdemoralizowane przez kapitalistyczny sport, ale przejrzały.

Czyż można się dziwić, że coraz większe rzesze zawracają na naszą drogę. Na drogę, która wiedzie w jasną przyszłość, wiedzie do lepszego jutra, sprawiedliwego życia, wiedzie do wolności, wiedzie do pokoju.

Koniec

250 entuzjastek sportu

w Częstochowskiej Szkole Przysposobienia Zawodowego

POTĘŻNE ciężarówki - wywrotki zajeżdżają jedna po drugiej na plac leżący obok gmachu Szkoły Przysposobienia Zawodowego w Częstochowie, zwalając przywiezioną ziemię i gruz. Kilkadziesiąt dziewcząt w zielonych mundurach pracuje dzielnie łopatami, rozgarniajac przewieziony świeżo ładunek Inna grupa uczennic wyrównuje teren. Nad całością robót czuwa szkolna wychowczyni w. f. Kazimiera Kujawska, grupowymi są ZMP-ówki Danuta Kowalska i Alicja Twardzisz.

— Cóż to? — zapytujemy — Szykujecie jakiś nowy obiekt sportowy?

— Właśnie — odpowiada Danuta Kowalska. — Przygotowujemy teren pod lodowisko naszego szkolnego koła sportowego. Na wiosnę urządzimy tutaj boisko do siatkówki.

Dziewczęta pracują z zapałem. Ich twarzyczki zaróżowione od stycznlowego powietrza tchną zdrowiem. I radością zarazem. boć to przecież praca przy własnym obiekcie sportowym.

Jeszcze kwadrans i — praca na dzisiaj skończona. Dziewczęta odmaszerowują do gmachu szkolnego, mieszczącego jednocześnie internat.

PRZODUJĄ W SPORCIE I PRACY

Gmach urządzony jest pięknie. Korytarze, klatki schodowe, umywalnie i sypialnie dziewcząt lśnią od czystości, podobnie jak i klasy szkolne. W klasach tych dziewczęta uczą się po południu, zdobywając wiadomości ogólnokształcące oraz z zakresu produkcji, maszynoznawstwa i materiałoznawstwa, organizacji przedsiębiorstw włókienniczych, bezpieczeństwa i higieny pracy.

Do południa junaczki pracują w przędzalni Częstochowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Częstochowianka", wdrażając się pod kierunkiem rutynowanych robotnic do zawodu prządek. Dziewczęta wykazują w pracy duże uzdolnienia, a wiele z nich potrafi już obsługiwać samodzielnie warsztaty i zdobyło nawet tytuły przodownic, choć pracują w przędzalni dopiero od trzech miesięcy.

— Czy pomiędzy przodownicami pracy są uczestniczki waszego koła sportowego? — zapytuję przewodniczącą SKS, 16-letnią Danutę Kowalską z Sierpca, córkę pracownika PZGS.

— Jakże by nie! — odpowiada i prowadzi nas do zawieszonej u wejścia do sali gimnastycznej gablotki z fotografiami przodujących na przędzalni dziewcząt z SKS. Notujemy ich nazwiska.

W przędzalni obrączkowej są więc przodownicami Lidia Połoz, Czesława Kluba, Helena Siatka, Danuta Kędracka, Anna Liboń, Emilia Adamczyk i Joanna Oniszek, na wrzecioniarkach — Julia Wacnik, Helena i Zofia Wilk, Maria Ga'cka, Alicja Twardzisz, Irena i Halina Dąbrowskie i rozmawiająca z nami Danuta Kowalska. Osiągnięcia norm przez te dziewczęta wynoszą do 110 proc. Jak na trzy miesiące pracy produkcyjnej, to wcale dobrze.

OPIEKA PAŃSTWA LUDOWEGO

Obecny turnus szkolny liczy 250 dziewcząt z różnych stron kraju. Większość z nich — to sieroty po bojownikach Gwardii Ludowej oraz inwalidach pracy i wojennych. Teraz w Polsce Ludowej, dziewczęta mają możność zdobycia wiedzy podstawowej, zawodu i awansu życiowego w przyszłości.

Niezależnie od bezpłatnej nauki i pomocy szkolnych dziewczęta otrzymują ubrania robocze i umundurowanie, bieliznę i obuwie, wyżywienie, mieszkanie w internacie i ponadto stypendia.

177 PROC. PLANU SPO

Wchodzimy na salę gimnastyczną, która jest największą i najlepiej wyposażoną salą tego rodzaju w Częstochowie. W najbliższej części sali ćwiczą na lśniącym parkiecie gimnastyczki. W dalszej części sali trenują siatkarki.

— Ile macie sekcji? — pytamy Danutę Kowalską.

— Obecnie czynne są dwie, gimnastyczna i siatkówki — otrzymujemy odpowiedź.—Z nastaniem mrozów uruchomimy sekcję łyżwiarską, a w sezonie letnim lekkoatletyczną.

— Ile dziewcząt należy do SKS?

— 168 na ogólną liczbę 250 uczennic szkoły.

— A jak stoicie z akcją SPO?

Danuta Kowalska ożywia się i mówi z dumą:

— Na tym polu mamy wcale dobre osiągnięcia. W zeszłym roku zdobyło odznakę 160 dziewcząt, a nasz SKS wykonał plan roczny w 177 proc., zajmując pośród tutejszych kół Włókniarza pierwsze miejsce. Udało nam się wyprzedzić nawet wszystkie koła zakładowe.

— A jak akcja SPO przedstawia się obecnie?

— Do zdobywania odznaki przystąpiło 230 dziewcząt z obecnego turnusu. Nie biorą udziału tylko dziewczęta zwolnione przez lekarza.

— I jak idzie akcja?

— Ćwiczenia wolne odbywamy klasami na lekcjach gimnastyki. Poza tym wszystkie koleżanki odbyły już tor przeszkód, rzut granatem, skok w dal oraz biegi 60 i 500 m. Zapał dziewcząt do odznaki jest ogromny, więc spodziewamy się zakończyć akcję już w końcu stycznia, a najpóźniej na początku lutego.

BRAK INSTRUKTORÓW

— Czy wasz SKS ma jakieś bolączki?

— Owszem. Pierwsza z nich, to brak instruktorki siatkówki. Funkcję tę pełnię ja, ale sama nie wiele jeszcze umiem. Latem nasz SKS nie miał instruktorki lekkoatletyki, nie mamy również instruktorki łyżwiarstwa, która będzie nam potrzebna niezadługo.

Rada Oddziałowa Włókniarza opiekuje się wprawdzie nami i udziela nam pomocy, lecz jeszcze mamy za mało sprzętu, kostiumów, trampek i pantofli gimnastycznych. Gdybyśmy miały ich więcej, rozwinęłyby się u nas lepiej siatkówka i gimnastyka teraz, a lekkoatletyka latem.

AMBITNE ZAMIERZENIA

— Kiedy koleżanka kończy szkołę?

— Za dwa miesiące.

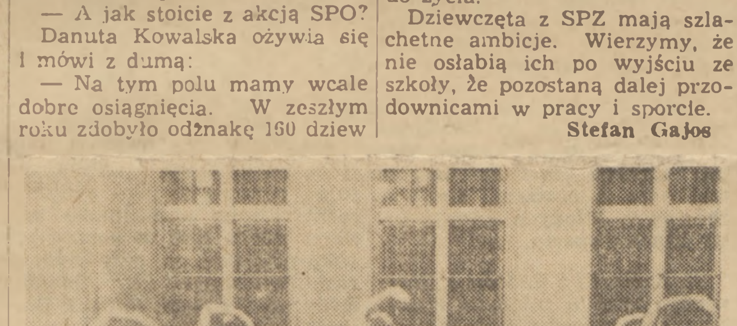
— I co dalej?

— Pójdziemy do Domu Młodego Robotnika i będziemy jednocześnie pracować w fabryce. Postanowiłyśmy wszystkie, że dołożymy starań, aby praca nasza była jak najwydatniejsza, bo naszym obowiązkiem jest odwdzięczyć się choć w części Polsce Ludowej za to, że otacza nas troskliwą opieką i daje podstawowe wykształcenie oraz zawód.

Ja osobiście chcę pracować w kole sportowym i szerzyć kulturę fizyczną pośród robotnic, aby podnosić ich zdrowie, zdolność do pracy i przygotowanie do życia.

Dziewczęta z SPZ mają szlachetne ambicje. Wierzymy, że nie osłabią ich po wyjściu ze szkoły, że pozostaną dalej przodownicami w pracy i sporcie.

Stefan Gajos



Ćwiczenia gimnastyczne dziewcząt ze Szkoły Przysposobienia Zawodowego w Częstochowie. Foto J. Aszenfarb

Oczy i uszy świata

MOSKWA. W dalszych meczach o mistrzostwo ZSRR w hokeju na lodzie drużyna WWS pokonała moskiewskie Dynamo 5:2. Trzy bramki dla zwycięskiego zespołu strzelił znany piłkarz i hokeista Bobrow.

Skrzydła Sowietów Moskwa wygrały z Dzierżyńcem z Czelabińska 6:1, który pokonał z kolei Daugawę Ryga 5:3.

Do końca mistrzostw pozostało drużynom jeszcze po 3—4 mecze. W tabeli prowadzi bez zmiany CDSA przed WWS różnicą 2 punktów.

BUDAPESZT. W ramach przygotowań do mistrzostw świata w pingpongu, które rozegrane zostaną w Bombaju, czołowi tenisiści Węgier i CSR spotkali się na turnieju w Budapeszcie. W konkurencji mężczyzn wygrał bez porażki Koczian (Węgry) przed Vaną (CSR) i Tokarem (CSR). Konkurencję kobiet wygrała Farkas (Węgry) przed Krejcovą (CSR) i Hruskovą (CSR).

PARYŻ. W stolicy Francji rozpoczęły się już prace organizacyjne przed dorocznym biegiem na przełaj redakcji l'Humanite.

MOSKWA. Na krytych kortach stadionu Dynamo odbył się turniej czołowych tenistów Moskwy. W grze pojedynczej Andrejew pokonał Bello-Gejmana w trzech setach. W grze podwójnej Ozierow i Korczagin wygrali z Andrejewem i Bello-Gejmanem 8:6, 6:3, 7:5.

BUENOS AIRES. Argentyńczyk Heber ustanowił nowy rekord swego kraju i Ameryki Południowej w rzucie oszczepem, uzyskując ostatnio 71.04 m. Wynik ten uzyskany został na rozbiegu trawiastym.

MOSKWA. Drugi w tym roku rekord krajowy w pływaniu poprawił na zawodach w Moskwie Makarenko, uzyskując na dystansie 200 m st. klas. 2:39,6 tj. o 1,4 lepiej od dotychczasowego rekordu Abjazowa.

KALKUTTA. Tenisista szwedzki Bergelin poniósł w czasie turnieju w Indiach porażkę z nieznanym Japończykiem Miyagi 6:1, 12:10, 3:6, 4:6, 2:6.

MOSKWA. Na Górach Leninowskich w Moskwie odbyły się mistrzostwa stolicy ZSRR w slalomie. W zawodach wzięło udział około 100 narciarzy. Tytuły mistrzowskie zdobyli Filatow i Sidorowa, oboje z Dynamo.

MOSKWA. W dalszym ciągu mistrzostw ZSRR w hokeju rosyjskim drużyna Ryskiego Domu Oficera pokonała drużynę Floty Bałtyckiej 3:0, a zespół Domu Oficera ze Swierdłowska zwyciężył Wodnika Archangielsk 3:0.

W finałach, w których walczy 8 drużyn, prowadzi drużyna Instytutu Kultury Fizycznej z Leningradu, która wygrała wszystkie dotychczasowe spotkania.

WIEDEŃ. Koppelstaetter przepłynął 100 m st. grzbietowym w 1:08,0.

PARYŻ. Na krytych kortach Paryża tenisiści belgijscy ostatecznie pokonali Francję 5:2. W ostatnim dniu Destremau pokonał Washera 8:7, 6:2, 6:2.

SAO PAULO. W zawodach międzynarodowych Fin Salonen przebiegł 3000 m w 8:46,3, w biegu na 5000 m zwyciężył Inostroza (Chile) w 15:11.

VIAREGGIO. W Viareggio projektowane jest rozegranie międzynarodowego turnieju piłkarskiego dla juniorów, na który została zaproszona reprezentacja czechosłowacka.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03 8-70-01 8-26-04, 8-82-31
Administracja
Warszawa, ul. Wiejska 12, tel 7-52-50
Prenumerata i kolportaż
PPK Ruch Oddział Warszawski
W-wa Srebrna 12 tel 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł. kwart. — 9.— zł. półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr I-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
3-B-10257

Parę uwag o siatkówce w stolicy

przed półfinałami Pucharu Polski

W niedzielę 13 bm. zostały zakończone rozgrywki o Puchar Polski w piłce siatkowej na szczeblu wojewódzkim w Warszawie. Wykazały one b. małe zainteresowanie zrzeszeń i zupełny brak pracy nad młodzieżą. Do turnieju kobiecego zgłosiło się zaledwie 8 zespołów, z czego trzy drużyny zgłosił AZS, trzy Kolejarz oraz dwa Unia. Z tego AZS wystawił trzy drużyny klubowe (poza swoją drużyną reprezentacyjną), pozostałe zespoły były to drużyny kół.

W tak typowo masowej dziedzinie sportu, jaką jest siatkówka nie widać ani pracy, ani nawet wysiłku (poza AZS) do poprawienia obecnej sytuacji. Np. nie ma nikogo z przedstawicieli zrzeszeń w Sekcji Siatkówki Stołecznego KKF, który z konieczności pracując jednoosobowo popełnił wiele błędów i niedociągnięć.

Dlatego też rozgrywki o Puchar w Warszawie odbyły się tylko w jednej rundzie z podziałem na dwie grupy, z których do finałów doszły dwie drużyny AZS. Do nich zostały dołączone bez gry (jako finaliści zeszłorocznych rozgrywek o Puchar Polski) AZS I i Spójnia. Poziom finałów nie był nadzwyczajny. Spójnia i AZS I utrzymały i w br. prymat w stolicy i będą reprezentowały Warszawę w finałach ogólnopolskich.

Nie pokazały się one jednak z najlepszej strony. Jedyną pełnowartościową zawodniczką była Hajecówna (AZS). English i Wojewódzka poza skutecznymi, choć gorszymi niż w r. ub. ścięciami, nie zaprezentowały zbyt dobrego poziomu gry, zarówno jak i czwarta kadrowiczka z Warszawy — Kubiakówna (AZS).

Pozostałe finalistki — oba młode zespoły AZS (17—20 lat) mimo wyraźnych porażek rokują najlepsze nadzieje. Poprawna już technika, dobre warunki fizyczne, zrozumienie zespołowości, oto dodatnie cechy tych drużyn. Praca AZS nad naprawdę licznym gronem młodzieży może być przykładem dla innych zrzeszeń.

*

Tegoroczne półfinałowe rozgrywki o Puchar Polski w siatkówce kobiecej, które odbędą się 18, 19 i 20 bm. w czterech grupach, nie powinny przynieść niespodzianek. Do finałów dojdą faworyci, zresztą te same zespoły co i w roku ubiegłym, a mianowicie: Unia Łódź z grupy bydgoskiej, Kolejarz gdański z grupy kieleckiej, Spójnia W-wa z grupy lubelskiej i wreszcie z przemyskiej — AZS Warszawa.

Ciekawsze jest, kto zajmie w grupach miejsce drugie. W Bydgoszczy prawdopodobnie o drugie miejsce walczyć będą drużyny miejscowe z Gdańskiem II. Stal Radom stoczy prawdopodobnie najcięższą walkę o drugie miejsce z Katowicami I w swojej grupie. Dobrą formę sygnalizują lublinianki (OWKS), które będą miały za najpoważniejszych przeciwników (o drugie miejsce w grupie) Kraków I i Poznań. Ta grupa (lubelska) może dać nam najwięcej niespodzianek. W Przemyślu AZS nawet bez Gruszczyńskiej i Szczawińskiej (kontuzje ręki) powinien być bez konkurencji. O dalsze miejsca walczyć będzie przede wszystkim zespół miejscowy z wrocławiankami.

Mimo prawdopodobnej przewagi faworytów półfinały Pucharu Polski powinny dać dużo ciekawego materiału, ujawniając dotychczas ukryte talenty siatkarek innych okręgów poza kadrowiczkami z Warszawy, Gdańska i Łodzi.

R. W.

Siatkarze mistrza Polski

Gwardii Wr. grają w Warszawie

W sobotę 19 bm. o godz. 19 i w niedzielę 20 bm. o godz. 11 odbędzie się w Warszawie w sali MDK organizowany przez ZS Gwardia, interesujący turniej piłki siatkowej drużyn męskich, przy udziale mistrza Polski Gwardii Wrocław, oraz najlepszych drużyn stolicy: CWKS, AZS-AWF i Gwardii.

Gwardia W-wa, podejmując się organizacji powyższych zawodów na tydzień przed półfinałami rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu centralnym, daje możność czołowym drużynom krajowym, zmierzenia swych sił w spotkaniach towarzyskich, zanim uczynią to w ciężkich bojach decydujących o Pucharze Polski.

Turniej warszawski będzie nie tylko próbą sił najlepszych naszych drużyn, ale będzie również aktualnym przeglądem formy prawie całej kadry siatkarzy.

W zespole mistrza Polski zobaczymy „najmłodszych" mistrzów sportu Antczaka i Maliszewskiego W. oraz byłych reprezentantów Polski: Piechurę, Maliszewskiego T., Strońskiego.

W drużynie wojskowych zagrają reprezentanci Polski: Policewicz, Zabokrzecki i Grodecki, dwaj byli reprezentanci Busz i Bińkowski.

Trzon drużyny akademickiej będą stanowić kadrowicze: Pindelski, Grochowski i Wołuch, oraz dobrze ścinający Jarosiński.

I wreszcie gospodarze, których silne punkty to: mistrz sportu „bombardier" Łaszcz, kandydat do kadry Czerwiński i rutynowany Strzałkowski.

Ogółem w turnieju weźmie udział 14 obecnych i byłych reprezentantów Polski, będzie to więc prawdziwa rewia „gwiazd" piłki siatkowej, która winna dać Radzie Trenerów bogaty materiał porównawczy.

Na obozie w Szklarskiej Porębie

Piłkarze na nartach

Szklarska Poręba w styczniu

Obóz piłkarzy w Szklarskiej Porębie wystartował znakomicie. Obok piłkarzy powołano najlepszych trenerów: Koncewicza, Matiasa i Kuchara. Mają oni olbrzymi zapał do treningu, przelewając go kadrowiczom.

Od „Belwederu" i „Anteny", w których zakwaterowali się piłkarze — dwa kroki na boisko obok którego znów piękna korkowa sala gimnastyczna z przyrządami, pozwalająca nawet na grę w siatkę czy kosza. Łagodne zbocza górskie pozwalają na treningi narciarskie nawet najbardziej nieudolnym fizycznie. Ponieważ piłkarze do nich się nie zaliczają hasają więc po tych zboczach niczym urodzeni narciarze.

Gdy w 10 dni po pierwszej wizycie ponownie odwiedziliśmy piłkarzy nie mogliśmy ich poznać. Znikła ociężałość ruchów, nie widać śladu zmęczenia po najtrudniejszych ćwiczeniach gimnastycznych czy ciężkich wycieczkach narciarskich.

Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Dobrzy nauczyciele, znakomite wyżywienie, o które troskliwie zapobiega kierownictwo tutejszego FWP i wspaniała pogoda przyczyniły się do jakiejś duchowej i fizycznej reinkarnacji zawodników.

Oto kilka obrazków z pracowitych dni piłkarzy: „Profesorek" Wacek Kuchar demonstruje ćwiczenia gimnastyczne — rozluźniające. Z elegancją, której pozazdrościć by mu mogła Stanisława Selmówna, robi „szpagaty" jeden za drugim. Najpierw wolno, potem szybciej. Uczniowie, jak urzeczeni wpatrują się w mistrza. Początkowe próby naśladownictwa nie udawały się, ale teraz! Jeden przez drugiego, każdy z piłkarzy robi szpagaty ze zręcznością zawodowego baletmistrza.

...Serwuje Wieczorek, z którym grają razem Bartyla i Cieślik. Orłowski, grający po przeciwnej stronie, z trudnością przyjmuje silnie bity serw. Ale już podbiegł Breiter, wystawił Boruczowi, „Żyletka" wyskoczył do góry jak sprężyna i bach, ścięcie wychodzi jak u Grodeckiego czy Wleciała.

Za chwilę maleńki łącznik wystawia znów Bartyli, który ładuje całą siłę w piłkę aż echo rozchodzi się po sali. Trener Koncewicz sędziuje mecz uważnie, według obowiązujących przepisów, co od czasu do czasu wywołuje protesty ze strony licznej „galerii" czekającej na swą kolejkę, a jak każda prawie galeria nie zna się na prawidłach gry.

...Gdy jedna grupa rozgrywa zaciekłe spotkania w siatkę, na boisku piłkarskim trener Matias po kilkunastu ćwiczeniach rozluźniających dzieli zawodników na dwie drużyny. Grają na dwie bramki na boisku pokrytym „kopnym" śniegiem. A taka gra to nie przelewki. Mimo trudów piłkarzom szczerzą się zęby z radości.

Jurowicz, Gędłek, Mamoń, Oprych, Szczurek, Mordarski, Kohut, Gracz, Jaśkowski i Rajtar stanowią trzon jednego zespołu, w drugim zaś, w trójce środkowej grają Jerominek, Krasówka, Patkolo, w pomocy Cebula, Banisz i w bramce Szczurzyński.

Słońce przyjemnie przygrzewa, zawodnicy zwijają się jak w ukropie. „Krakusy" duszą przeciwników. Akcje ich są płynne piłka chodzi od nogi do nogi jak po sznurku.

— Ale mają kondycję, co — odzywa się kierownik Kaczanowski. Istotnie. Choć nogi zapadają się w śniegu, zawodnicy nie czują zmęczenia. Gra nic nie traci z szybkości. Jedno z płynnych zagrań krakusów po pięknym rajdzie Mordarskiego. Gracz wykańcza strzałem, wobec którego Szczurzyński jest bezradny.

Płyną minuty. Zawodnicy grają z werwą jakby dopiero zaczęli spotkanie. A przecież mają poza sobą i gimnastykę na sali, „odbębnili" też kilka setów w siatkę.

Gra wyrównuje się. Teraz ślązacy przechodzą do ofensywy. Krasówka, wypuszcza w bój Trampisza, ten mija Mamonia, dośrodkowuje, a popularny „Krasy" ładuje silną bombę w róg. Zasłużony mistrz sportu Jurowicz jest jednak na posterunku. Piłka grzęźnie mu w rękach.

Za chwilę Matias zmienia lekko kontuzjowanego Gracza, który bierze gwizdek do ust.

„Myszka" pięknym zwodem ciała myli Cebulę i puszcza w „uliczkę" Kohuta. Ten nie namyśla się długo, strzela, lecz Szczurzyński piąstkuje na róg. Długi donośny gwizdek najweselszego z zawodników i obecnie z sędziów — Gracza kończy spotkanie, na które z podziwem patrzyli liczni wczasowicze. Za chwilę obie grupy trenujących połączyły się zgodnie i podążyły na obiad.

Po południu odbywa się szkolenie ideologiczne, wykład trenera Koncewicza z zakresu taktyki gry, zajęcia świetlicowe.

Kiedy na zakończenie naszej wizyty rozmawialiśmy z Boruczem, ten powiedział:

— Byłem na wielu obozach ale jeszcze żaden z nich nie dał mi tyle sił witalnych jak ten, i na żadnym nie nabrałem tyle zręczności co na tym. Jeszcze raz przekonałem się, że tylko wszechstronne uprawianie sportu stanowi o wysokiej klasie w umiłowanej dziedzinie.

Stanisław Pękala

Prasa radziecka o rozwoju polskiego szybownictwa

Na łamach czasopisma „Patriot Rodiny" ukazał się obszerny artykuł Turczina, poświęcony rozwojowi sportu szybowcowego w Polsce.

Autor artykułu stwierdza, że troska Państwa Ludowego o rozwój lotnictwa sportowego przyczynia się nie tylko do umasowienia szybownictwa wśród młodzieży polskiej, ale również do uzyskania wielu doskonałych wyników.

Porównując wyniki ogólnopolskich zawodów szybowcowych, odbytych w ub. roku w Inowrocławiu z podobnymi zawodami w Erebrö (Szwecja), autor wskazuje na niepomiernie wyższe osiągnięcia szybowników polskich.

W Warszawie i województwie

Po ostatnim meczu bokserskim o puchar St. KKF rozegranym w niedzielę między Gwardią a Budowlanymi 12:6 tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Spójnia	4	5:3	48:32
2. Kolejarz	5	5:5	57:43
3. Budowlani	5	4:6	41:55
4. Gwardia	4	4:4	30:46

Sekcja atletyczna AZS organizuje 26 i 27 bm. I krok atletyczny i czeka na zgłoszenia.

Sekcja atletyczna St. KKF planuje zorganizowanie w pierwszych dniach lutego drużynowego turnieju zapaśniczego o mistrzostwo Warszawy. Do chwili obecnej nie napłynęło jeszcze ani jedno zgłoszenie.

Początek sezonu kolarskiego planowany jest przez sekcję St. KKF na 2 marca kiedy to odbędzie się pierwszy wiosenny wyścig przełajowy.

W Zakopanem w dniach 31 stycznia — 3 lutego odbędą się narciarskie mistrzostwa Warszawy i miasta Łodzi. Zawodnicy stołeczni wyjeżdżają na zawody już 28 bm.

Rozdanie dyplomów i nagród odbędzie się 10 lub 17 lutego w St. KKF.

Uprawnionymi do startu są mężczyźni (powyżej 19 lat), kobiety (powyżej 18 lat) i juniorzy, którzy posiadają ważną na sezon zimowy kartę zdrowia oraz odznakę SPO.

Sekcja tenisa stołowego St. KKF organizuje w sobotę (o 17) i w niedzielę (o 10) turniej najlepszych 12 ping-pongistów stołecznych.

Uprawnionymi do wzięcia udziału w zawodach są tylko ci zawodnicy, którzy posiadają odznakę SPO.

Jak nam donoszą, z wyznaczonych 12 zawodników startować będzie z tego powodu najwyżej ośmiu. Odznaki SPO nie posiada między innymi mistrz Warszawy Gayer (Budowlani).

Sekcja tenisa stołowego St. KKF przeprowadzać będzie począwszy od przyszłego tygodnia propagandowe pokazowe spotkania w tenisie stołowym na terenie stołecznych hoteli robotniczych. W pierwszym terminie odbędzie się 20 takich zawodów.

W Chodakowie odbyły się w niedzielę zawody koszykówki męskiej o mistrzostwo województwa warszawskiego. A oto wyniki: Kolejarz Pruszków — Unia Józefów 66:23 (24:11), Włókniarz Chodaków — SKS Wyszków wo. Mecz Ogniwo Brwinów — Włókniarz Żyrardów ze względu na zebranie wyborcze w Brwinowie przełożony został na 19 bm.

Również w Chodakowie odbył się w niedzielę turniej piłki siatkowej zespołów męskich i żeńskich, który dał następujące rezultaty:

Kobiety: Włókniarz Milanówek — SKS Sochaczew 2:1 (2:15, 16:14, 15:8), Kolejarz Pruszków — SKS Sochaczew 2:1 (15:7, 5:15, 15:5), Włókniarz Milanówek — Kolejarz Pruszków 2:0 (15:12, 15:9).

Mężczyźni: Gwardia Sochaczew — Ogniwo Sochaczew 2:1 (15:5, 13:15, 15:7), Włókniarz Milanówek — Unia Józefów 2:1 (7:15, 15:12, 15:5), Gwardia Sochaczew — Kolejarz Pruszków 2:0 wo.

W Żyrardowie padły następujące rozstrzygnięcia:

Siatkówka mężczyzn: Włókniarz Żyrardów — LZS Gołąbki 2:0 15:0, 15:1), Kolejarz Wołomin — Włókniarz Żyrardów 0:2 12:15, 5:15).

Siatkówka kobiet: Włókniarz Żyrardów I — SKS Zalesie 2:0 (15:7, 17:15), SKS Zalesie — Włókniarz Żyrardów II 2:0 (15:5, 15:7), Włókniarz I — Włókniarz II 2:0 (15:1, 15:5)

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Żyrardowie dalsze spotkania o nagrodę WKKF.

W siatkówce kobiet spotkają się Włókniarz Żyrardów, Włókniarz Milanówek i Kolejarz Pruszków, w siatkówce mężczyzn Włókniarz Żyrardów grać będzie z Włókniarzem Milanówek.

Międzypowiatowe rozgrywki drużynowe w tenisie stołowym o wejście do klasy wojewódzkiej mężczyzn odbyły się w Płocku. W zawodach wzięło udział sześć najlepszych drużyn — mistrzów poszczególnych grup półfinałowych.

Pierwsze miejsce zajęło Ogniwo Płock przed Stalą Płock, Budowlanymi Mińsk, Stalą Grodzisk, Spójnią Rembertów i Kolejarzem 335 Siedlce.

W najbliższą niedzielę odbędą się półfinałowe rozgrywki o wejście do klasy wojewódzkiej w tenisie stołowym w kategorii juniorów. W zawodach wezmą udział 24 drużyny — mistrzów poszczególnych powiatów woj. warszawskiego. Rozgrywki te odbywać się będą w sześciu miejscach: Płocku, Wyszkowie, Warce, Mińsku Maz., Grodzisku Maz. i Żyrardowie.

Niedzielne mecze bokserów

W NIEDZIELĘ dnia 20 br. rozpoczyna się druga kolejka rozgrywek o drużynowe mistrzostwo pierwszych reprezentacji zrzeszeniowych.

W Łodzi spotka się Gwardia z Kolejarzem. Pierwsze spotkanie tych drużyn przyniosło z trudem wywalczone zwycięstwo Gwardii 11:9. Być może, że w czasie tego meczu dojdzie do interesującego rewanżu Chychła — Krawczyk. Jeśli odbędzie się ta walka, będziemy mogli przekonać się, czy Chychła już znajduje się na drodze do powrotu do formy.

Nie jest również wykluczone, że powtórnie spotkają się w koguciej Niedźwiedzki — Stefaniuk, którzy w czasie pierwszej walki zremisowali. W ciężkiej spodziewany jest mecz pomiędzy najmłodszą generacją ciężkich bokserów: Jądrzyk — Węgrzyniak. W czasie pierwszego spotkania zwyciężył Węgrzyniak.

Mecz ten będzie prowadził w ringu Kubiak (Szcz.) a punktują Landau (Wr.), Misiorny (Pozn.), Zapłatka (W-wa).

W Lublinie odbędzie się spotkanie CWKS I — CWKS II. W pierwszym meczu wygrał CWKS I 13:7 i wówczas Piórkowski został znokautowany przez Czaplińskiego. Przypuszczalnie CWKS I wystąpi w Lublinie w nieco osłabionym składzie i siły obu drużyn będą bardzo wyrównane. Mecz ten prowadzi w ringu Sieroszewski (Ł), a punktują Bourek (Śl.), Pasturczak (W-wa), Sucharda (W-wa).

W Gliwicach Włókniarz zmierzy się ze Stalą. Pierwsze spotkanie zakończyło się wygraną Stali 12:8.

*

W najbliższą niedzielę w Koszalinie zostanie rozegrany mecz bokserski Warszawa — Koszalin. Walki w ringu poprowadzi Kamiński (Szcz.), a punktowym neutralnym będzie Blukis (Gd.).

korespondenci terenowi donoszą

Rada Główna ZS Budowlani traktuje po macoszemu łyżwiarzy jazdy szybkiej

Znikoma jest ilość startujących w jeździe szybkiej na lodzie łyżwiarzy, a wyniki przez nich osiągane nie są bynajmniej rewelacyjne. Trzeba przyznać, że warunki atmosferyczne w centralnej Polsce nie sprzyjają zbytnio rozwojowi łyżwiarstwa, ale przecież w górach bywa mróz i trzeba z tego korzystać. Dlatego też dziwnym się wydaje postępowanie Rady Głównej ZS Budowlani, która prawie nic nie robi dla podniesienia poziomu swych łyżwiarzy w jeździe szybkiej.

W połowie stycznia rozpoczyna się w Karpaczu obóz łyżwiarski ZS Budowlani. Na obóz powołano 12 łyżwiarzy figurowych (w tym 3 kobiety) oraz zaledwie 9 łyżwiarzy jazdy szybkiej (w tym tylko jedna kobieta). Do mistrzostw Polski każde zrzeszenie powinno zgłosić co najmniej 4 zawodniczki do jazdy szybkiej. Jeżeli zostanie zgłoszonych mniej zawodniczek — to zrzeszenie otrzymuje punkty karne.

Rada Główna Budowlanych tłumaczy się brakiem funduszów, a przecież np. sekcja motorowa ZS Budowlani nie może narzekać na brak kredytów przeznaczonych na sprzęt i obozy. Łyżwiarze figurowi są również otaczani dużo większą opieką niż ich koledzy z jazdy szybkiej. Należy dodać, że sekcja łyżwiarska ZS Budowlani Warszawa jest jedną z lepiej pracujących sekcji zrzeszenia. Może poszczycić się osiągnięciami w zeszłorocznych mistrzostwach ZS (na obóz ub. roku wyjechało ogółem 20 łyżwiarzy jazdy szybkiej, w tym 4 kobiety). Wszyscy członkowie sekcji zdobyli SPO, regularnie uczęszczają na suchą zaprawę i biorą czynny udział w pracach sekcji. Tymbardziej więc dziwimy się dlaczego Rada Główna ZS Budowlani faworyzuje sportowców niektórych dyscyplin sportu kosztem innych, jak np. łyżwiarzy jazdy szybkiej na lodzie.

D. J. K., Warszawa

ZSCh za mało opiekuje się Ludowymi Zespołami Sportowymi

Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZSCh Władysław Jagusztyn w artykule pt. „Więcej lepiej pracujących LZS, to nasze najbliższe zadanie", zamieszczonym w Przeglądzie Sportowym Nr. 104 z dn. 6 grudnia 1951 r. pisze: „władza ludowa stworzyła warunki rozwoju kultury fizycznej na wsi. Wychowanie fizyczne i sport prawie nieznane na wsi w Polsce burżuazyjnej — dziś w Polsce Ludowej obejmują coraz więcej chłopów pracujących".

Budując z młodzieżą wiejską sport na wsi zorganizowałem w roku 1948 LZS Rogowo, dążąc do wyrównania zaniedbań wsi na odcinku kultury fizycznej. Początek nie był łatwy, lecz pokonaliśmy wszystkie stojące na drodze naszego rozwoju przeszkody. Ambicją naszą było, aby wykazać, że młodzież LZS z powodzeniem może zmierzyć się z drużynami ośrodków miejskich.

Posiadając drużynę hokeja na trawie, dla której sprzęt zakupiliśmy z własnych funduszów, po półrocznym przygotowaniu zgłosiliśmy ją do rozgrywek na szczeblu wojewódzkim. Okazało się, że drużyna nasza nie posiadając stałych, płatnych instruktorów nawiązała ambitną walkę z silnymi drużynami miejskimi. W ramach rozgrywek hokeja na trawie drużyna naszego LZS rozegrała ogółem 12 meczy, a nieraz z powodu braku funduszów wyjeżdżaliśmy na rozgrywki do Gniezna na rowerach (23 km), co nie wpływało dodatnio na wynik rozgrywanego meczu.

Hokej na trawie to tylko jeden odcinek pracy naszego LZS, zrzeszającego 50 członków spośród młodzieży wiejskiej. Poza tym braliśmy udział w rozgrywkach o mistrzostwo powiatu w piłce nożnej, i pierwszym kroku lekkoatletycznym, rozegraliśmy mecz bokserski z KS Unia Żnin, braliśmy udział drużynowo i indywidualnie w mistrzostwach powiatu w tenisie stołowym i indywidualnych mistrzostwach wojewódzkich LZS w boksie. Równocześnie przeprowadzaliśmy systematycznie zdobywanie norm na SPO i BSPO, co dało pozytywny wynik — do października ub. roku zdobyliśmy 20 odznak SPO i 23 BSPO.

Nasz LZS przeprowadzał wszystkie akcje masowe. Na zlecenie Zarz. Woj. ZSCh w Bydgoszczy braliśmy udział w obchodzie 1-majowym i w dożynkach centralnych w Poznaniu. Nasz udział w tych obchodach podkreślam dlatego, że Zarz. Woj. ZSCh w Bydgoszczy i Zarz. Gł. ZSCh w Warszawie wiedział o istnieniu naszego przodującego w województwie LZS, a nawet nakazano nam dwukrotnie sporządzić wykaz kosztów udziału w rozgrywkach hokejowych, lecz na tym skończyło się zainteresowanie naszym zespołem. My nie możemy sobie wyobrazić pracy Rady LZS, jeżeli nie posiada np. dokumentacji w porządku. Naturalnie prowadzimy również kronikę i zbieramy wycinki prasy mówiące o naszej działalności (w roku ub. nazbieraliśmy ich 32). Przeprowadzamy również szkolenie sportowe przez aktualne pogadanki i czytanie broszur o tematyce sportowej. Szkolenie ideologiczne przechodzi młodzież naszego LZS w kole ZMP, do którego należy 95 proc. naszych członków. Wybudowaliśmy także własnymi siłami boisko i uzupełniliśmy sprzęt oraz zakupiliśmy sztandar dla naszego LZS.

Bardzo cenimy wskazówki dla dalszej pracy LZS, które zawiera wyżej wspomniany artykuł wiceprzewodniczącego Zarz. Gł. ZSCh, lecz wydaje nam się, że o ile my nie mamy żadnych „zaległości" w stosunku do wytycznych zawartych w artykule, o tyle ZSCh słabo wywiązuje się z opieki nad naszym LZS.

Takich jak nasz LZS, posiadający sekcje wyczynowe, jest w Polsce na pewno więcej i przypuszczam, że nie mogą z własnych funduszów utrzymać sekcji wyczynowych i pokrywać kosztów związanych z udziałem w rozgrywkach na wyższym szczeblu.

Takie LZS, a przede wszystkim nasz, oczekują wypowiedzi ze strony ZSCh, kiedy możemy się spodziewać właściwej opieki nad naszymi sekcjami wyczynowymi, takiej, jaką posiadają drużyny zrzeszeń sportowych. Dzięki właściwej opiece przed LZS staną otworem nowe drogi rozwoju, a w ich konsekwencji poziom dorównujący klasie sportowców z miast.

Klemens Maciaszczyk
Przewodniczący Rady LZS
Rogowo, pow. Żnin

Odpowiedzi Redakcji

W. Polikarp, Warszawa. — W sprawie treningów ciężarowców możecie zgłosić się do sekcji atletycznej ZS Budowlani, ul. Wolska 77.

Bolesław Śliwczyński, Śrem. — Prawdopodobnie po przeglądzie naszej czołówki piłkarskiej będziemy również pisać o naszych czołowych sędziach ligowych. Artykuł na ten temat jest zaplanowany.

Bogusław Aukszten, Słupsk. — Do trenera Kazimierza Kucharskiego możecie napisać na adres: Zarząd Główny ZS Gwardia, Warszawa.

W. Burak, Giżycko. — 1) Podczas gry w tenisa zawodnik może odbijać piłkę, która nie dotknęła kortu po jego stronie, jest to tzw. odbicie z woleja. 2) Serwis tenisowy polega na odbiciu rakietą piłki bezpośrednio na pole przeciwnika. Różni się więc od serwisu w ping-pongu.

Najbliższe spotkania pod koszem

W niedzielę, 20 bm. odbędą się dalsze spotkania ligi koszykówki, które jak zwykle zapowiadają się niezwykle interesująco. Będą to mecze następujące (gospodarze wymienini są na I miejscu, w nawiasie wyniki uzyskane w I rundzie):

Spójnia Łódź—Kolejarz W-wa (46:41).

Stal Poznań — AZS W-wa (42:59).

Ogniwo Kraków — Kolejarz Ostrów (zaległy z I rundy).

Kolejarz Poznań — Gwardia Kraków (29:57).

Włókniarz Łódź — Spójnia Gdańsk (zaległy z I rundy).

*

Sekcja Koszykówki GKKF ustaliła już terminarz finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej drużyn kobiecych. Do rozgrywek tych zakwalifikowały się w wyniku rozegranych w ub. piątek, sobotę i niedzielę spotkań półfinałowych cztery drużyny: Spójnia W-wa, AZS W-wa, Kolejarz W-wa i Gwardia Kraków.

Terminarz spotkań przedstawia się następująco (gospodarze wymienieni są na I miejscu):

26 stycznia sobota
Spójnia W-wa — AZS W-wa

27 stycznia niedziela
Kolejarz W-wa — Gwardia Kraków

3 lutego niedziela
Kolejarz W-wa — Spójnia W-wa
Gwardia Kraków — AZS W-wa

10 lutego niedziela
Spójnia W-wa — Gwardia Kraków
AZS W-wa — Kolejarz W-wa

17 lutego niedziela
AZS W-wa — Spójnia W-wa
Gwardia Kraków — Kolejarz W-wa

24 lutego niedziela
Spójnia W-wa — Kolejarz W-wa
AZS W-wa — Gwardia Kraków

2 marca niedziela
Gwardia Kraków — Spójnia W-wa
Kolejarz W-wa — AZS W-wa.

Jak rozwijał się nasz przemysł sportowy

AŻEBY masowy rozwój sportu mógł być realizowany zgodnie z założeniami planu, należało dostarczyć wielomilionowym rzeszom miłośników sportu urządzeń i sprzętu sportowego. Zadania te zostały powierzone specjalnie powołanym do tego placówkom, to jest Zarządowi Przemysłu Sportowego, przedtem Zjednoczonym Wytwórniom Sprzętu Sportowego — jako producentowi oraz Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego i Szkutniczego jako dystrybutorowi.

Sądzę, że każdego kto bierze czynny udział w życiu sportowym, interesują zagadnienia organizacji, osiągnięcia oraz perspektywy rozwojowe tak ważnych dla ruchu sportowego placówek. Postaram się więc zapoznać Czytelnika z przemysłem sportowym, jego kluczowymi problemami i organizacją, publikując kilka artykułów, omawiających możliwie wyczerpująco następujące zagadnienia:

1. organizacja przemysłu sportowego,
2. dotychczasowe osiągnięcia,
3. plany i zamierzenia na rok 1952 i lata następne,
4. niedociągnięcia i błędy zarówno produkcyjne jak i organizacyjne.
5. współpraca przemysłu sportowego z GKKF, Centralą Handlową SSiSz, organizacjami sportowymi oraz instytucjami zawodowymi i społecznymi.

Po tych kilku zdaniach wstępnych przechodzę do omówienia organizacji państwowego przemysłu sportowego.

W oparciu o uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie umasowienia sportu i podniesienia kultury fizycznej w Polsce Ludowej — Prezes Rady Ministrów, zarządzeniem z dnia 20 lipca 1949 r. (Monitor Polski Nr A. 49 z 1949 r.) powołał do życia przedsiębiorstwo państwowe, wielozakładowe, pod nazwą „Zjednoczone Wytwórnie Sprzętu Sportowego i Szkutniczego", którego zadaniem miała być produkcja i rekonstrukcja sprzętu sportowego oraz wyposażenie urządzeń sportowych.

Przedsiębiorstwu przydzielono 4 drobne wytwórnie, administrowane przez ówczesny GUKF, produkujące w niewielkiej ilości sprzęt gimnastyczny i szkutniczy (szalupy wiosłowo-żaglowe dla celów szkoleniowych oraz bączki morskie). Od chwili opublikowania w/w zarządzenia — do listopada 1949 roku trwały wstępne formalności organizacyjno - prawne.

W ciągu miesięcy listopada i grudnia 1949 r. nastąpiło usamodzielnienie przedsiębiorstwa i przekazanie mu wytwórni administrowanych przez GUKF. Faktycznie nowopowstałe przedsiębiorstwo rozpoczęło swą działalność z dniem 1 stycznia 1950 r., w oparciu o plan produkcji na rok 1950, zatwierdzony przez PKPG. Organizacyjnie Zjednoczone Wytwórnie podlegały w roku 1950 Prezydium Rady Ministrów, w zakresie zaś polityki produkcyjnej Głównemu Urzędowi Kultury Fizycznej.

W ciągu swej działalności na przestrzeni roku 1950 kształtowały się formy organizacyjne ZWSSiSz, które rozszerzały zakres swojej działalności, uwielokrotniając produkcję przez przejmowanie zakładów z sektora państwowego, spółdzielczego i częściowo prywatnego.

Rozwijający się jednak żywiołowo sport polski domagał się już w pierwszym roku Wielkiego Planu Sześcioletniego tak wielkich ilości różnorodnego, odpowiedniej jakości i taniego sprzętu, że państwowy przemysł zarówno kluczowy jak i drobny (do którego należały m.in. Zjednoczone Wytwórnie) nie mógł zaspokoić życzeń odbiorców. Produkowany był wobec tego sprzęt sportowy również przez przemysł miejscowy, spółdzielczość, rzemiosło i przemysł prywatny. Stworzyło to konieczność dla ZWSSiSz opracowania planów szybkiego rozrostu i przyjęcia nowych, dostosowanych do rosnących zadań, form organizacyjnych.

W rezultacie na podstawie uchwały Nr 115 Prezydium Rządu z dnia 21 lutego 1951 r. został powołany w resorcie ówczesnego Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości, a obecnie Ministra Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — Zarząd Przemysłu Sportowego, któremu powierzono zadanie zapewnienia właściwego rozwoju produkcji i pokrycia w pełni rosnącego zapotrzebowania umasowionego sportu w Polsce Ludowej na wszelkiego rodzaju sprzęt sportowy. W związku z tym Zarząd Przemysłu Sportowego sprawuje operatywny nadzór, koordynację, kontrolę i ogólne kierownictwo nad przydzielonymi mu przedsiębiorstwami, których przedmiotem działania jest wytwarzanie i rekonstrukcja sprzętu sportowego oraz wyposażenie obiektów sportowych.

Wchodzące obecnie w skład Zarządu Przemysłu Sportowego — zakłady przemysłu sportowego stanowią samodzielne przedsiębiorstwa państwowe, jedno- i wielozakładowe, rozrzucone po całym kraju — od Szczecina do Rzeszowa i przez Kętrzyń do Zakopanego. Przedsiębiorstwa te obejmują niemal cały profil sportowy, posiadając w swych planach produkcyjnych ok. 500 artykułów, obejmując wszystkie branże.

Celem, do którego dąży Zarząd Przemysłu Sportowego jest dalsze rozszerzenie wachlarza produkcji na artykuły dotychczas przez przemysł sportowy nie produkowane lub importowane z zagranicy. Należy podkreślić, że jakość produkcji ZPS osiągnęła już tak wysoki poziom, że zapadła decyzja władz sportowych: reprezentacja Polski na Olimpiadę 1952 roku zostanie w pełni i całkowicie wyposażona w sprzęt, ubiory i obuwie sportowe produkcji krajowej przedsiębiorstw wchodzących w skład Zarządu Przemysłu Sportowego.

Tyle o organizacji przemysłu — w następnym artykule omówimy dotychczasowe osiągnięcia produkcyjne młodego przemysłu sportowego w Polsce Ludowej.

St. Chrupek

Listy do Redakcji

Jeszcze w sprawie rekordów Sałygi

W nr 2 „Przeglądu Sportowego" z dn. 7.I.52 r. ukazał się artykuł pt. „Pół roku zbierano protokóły rekordów świata Sałygi". Z treści artykułu wynika, że winę za niezatwierdzenie ciężko, a zasłużenie zdobytych przez Sałygę rekordów — ponoszą wyłącznie sędziowie.

Jako organizator tej imprezy i główny opiekun Sałygi podczas próby bicia rekordów i jako b. przewodniczący wydziału szkoleniowego Sek. Kol. GKKF, czuję się w obowiązku wyjaśnić i sprostować niedokładności w.w. artykułu.

Protokół, zgodnie z regulaminem UCI, podpisują trzej chronometrażyści i sędzia główny, a więc cztery osoby, a nie 7 jak podaje artykuł.

Protokół nadszedł do Sek. Kol. GKKF w pierwszych dniach sierpnia, a 8 sierpnia wręczyłem go przewodniczącemu Sekcji Kol. GKKF ob. Gędziorowskiemu, który natychmiast przekazał wszystkie dokumenty związane z protokołem (protokół sędziów, protokół pomiaru toru Państw. Urzędu Miar i Wag oraz protokół Polskiego Radia, stwierdzający, że start i zakończenie jazdy odbyło się na sygnał radiowy w oparciu o czas nadany z Instytutu Hydrometeorologicznego w Krakowie) — naczelnikowi wydziału VI ob. Manczarskiemu z poleceniem natychmiastowego załatwienia tej, tak bardzo ważnej dla kolarstwa, sprawy.

Kiedy po tygodniu na zebraniu zarządu sekcji zapytano pracowników biura, co słychać z protokołem rekordów Sałygi i czy został wysłany do Paryża — oświadczono, że protokółów takich biuro nie posiada, a naczelnik jest na urlopie.

Sprawa poszukiwania protokółu ciągnęła się długo i wreszcie wpłynął wniosek, ażeby zwrócić się do Sek. Kol. WKKF Kraków z prośbą o nadesłanie odpisu i nadania sprawie właściwego biegu.

Nie wiem czy to zostało zrobione, w każdym razie 19 września w dniu złożenia przeze mnie rezygnacji z mandatu w Sek. Kol. GKKF, na moje pytanie, co słychać z rekordem Sałygi — inspektor VI wydziału ob. Korsak oświadczył, że protokół się znalazł i że nadano sprawie bieg.

Dalej stwierdzić muszę, że nieistotnym jest twierdzenie jakoby UCI wymagał pieczęci Krakow. Okręg. Związku Kolarskiego lub pieczęci na dokumencie wydanym przez Polskie Radio. O istnieniu bowiem okręgowych związków — UCI nic nie wie, zaś dokument radiowy nawet bez pieczęci jest dostatecznie wiarygodny, a sporządzony był jedynie dla uniknięcia ew. zarzutu o niedokładnym mierzeniu czasu, który mógł postawić sekretariat UCI.

Następnie nie jest zgodne z prawdą jakoby Sek. Kol. GKKF nie była powiadomiona o zamierzonej próbie bicia rekordów, gdyż: 1) KS Gwardia Łódź uzyskał zgodę Sek. Kol. GKKF, ażeby Sałyga wziął udział w obozie kolarskim w Krakowie, zamiast w obozie zorganizowanym dla szosowców w Warszawie przed Akademickimi Mistrzostwami Świata i 2) obóz kolarski w Krakowie, jak każdy obóz torowy, kończy swe prace próbami bicia rekordów, między którymi mogłyby paść rekordy światowe.

Niezrozumiały jest wstęp tego artykułu mówiący, że: „dopiero po udałej próbie Sekcja zwróciła się do UCI z prośbą o nadesłanie aktualnych rekordów świata". O tym bowiem, że Sałyga rekordy pobił było wiadomo już w Krakowie.

FR. SZYMCZYK

Gedeon Barcza mistrzem szachowym Węgier

W zakończonym niedawno siódmym championacie Węgier wielki sukces odniósł Gedeon Barcza (znany dobrze szachistom polskim z udziału w turnieju w Szczawnie-Zdroju), który zajął pierwsze miejsce wyprzedzając o 1½ punkta arcymistrza klasy międzynarodowej Laszlo Szabo.

W championacie wzięło udział 22 najlepszych szachistów Węgier: 4 pierwszych finalistów zeszłorocznego championatu oraz zwycięzcy sześciu półfinałów. Arcymistrz Szabo wystartował niefortunnie przegrywając w 6 rundzie z Benkö i w 8 rundzie z Negyessy. Mimo wspaniałego finiszu (10½ pkt z 12 ostatnich rund!) Szabo nie udało się dogonić Barczy i zeszłoroczny mistrz Węgier zadowolić się musiał wicemistrzostwem. Najlepsze szanse na zdobycie trzeciego miejsca miał Benkö, który do 17 rundy był w czołówce turnieju. Po porażce z Barczą Benkö załamał się i w ostatnich 4 rundach zdobył zaledwie 1 punkt. To niepowodzenie na finiszu odrzuciło Benkö na 6—7 miejsce.

Turniej dał wiele ciekawych i bojowych partii. Charakterystyczne jest, iż z 231 rozegranych spotkań zaledwie 67 (tj. poniżej 30%) zakończyło się na remis. Węgierscy mistrzowie wiele czasu poświęcają na wyuczenie debiutów i opracowanie nowych strategicznych planów.

Szczegółowe wyniki championatu przedstawiają się następująco:

1. Barcza — 17½, 2. Szabo — 16, 3. Bakonyi — 14½, 4/5. Gereben i Szily po 14, 6/7 Benko i Füster po 12½, 8. Florian — 12, 9/10/11. Androvitzky, Hajtun i Köberl po 11, 12. Pagats — 10½, 13/14/15. Kluger, Szabadi i Tipari po 9½, 16/17/18. Laszlo, Negyessy i Szylagyi (uczestnik turnieju w Sopocie!) po 8½, 19. Eigler — 6, 20. Gracs — 5½, 21. Kapu — 5, 22. Gecsei — 4.

J. Ch.

Poznajemy kandydatów na listę dziesięciu najlepszych sportowców 1951 roku

Ratajczak jako reprezentant wsi powinien być na liście „10"

Jestem stałym czytelnikiem a od roku korespondentem terenowym, „Przeglądu Sportowego". W konkursie dziesięciu najlepszych sportowców biorę jednak po raz pierwszy udział w tym roku. Zachęcił mnie do tego przede wszystkim apel ob. Ziemskiego i słuszna uwaga „Przeglądu", że nie wyklucza się kandydatur sportowców mniej znanych z wyników na boisku, jeżeli przedstawiają oni wysokie wartości moralne.

Wielu czytelnikom moja decyzja może wydać się naiwna i krzywdząca dziesiątki bez wątpienia lepszych sportowców. Chciałbym tylko omówić miejsce.. dziesiąte listy i na nie postawić kandydaturę **Leona Ratajczaka** z LZS Niałek Wielki. Utalentowany sprinter wiejski sprawił najmilszą niespodziankę na Spartakiadzie, zajmując w finale setki 4 miejsce.

We wszystkich gazetach wychwalano wtedy samorodny talent wiejskiego biegacza, umieszczano jego zdjęcia, a potem... zapomniano. Zapomniano, że Ratajczak miał w swoim życiu tylko raz trenera i to dwa tygodnie przed Spartakiadą (Morończyk na obozie w Przemyślu). Trzeba było widzieć radość Ratajczaka na wieść, że po raz drugi zajmą się nim trenerzy, tym razem na obozie w Karkonoszach.

Ale wyniki Ratajczaka nie są najważniejsze. Najważniejsza jest jego p r a c a. Przecież każdy z finalistów Spartakiady mógł zawsze korzystać z fachowych porad i uwag, a Ratajczak nie. Musiał pracować sam. Śmiało można powiedzieć, że rozwój lekkoatletyki na wsi wolsztyńskiej, a może i wielkopolskiej — to Ratajczak.

Przed dwoma laty Ratajczak założył w swej wsi LZS, który należy dziś do najlepszych w woj. poznańskim. Do dziś dnia Ratajczak jest przewodniczącym LZS, który umasowił lekkoatletykę i wyciągnął z terenu wiele talentów wiejskich, w tym wielką ilość dziewcząt.

Ratajczaka znam dobrze i mogę powiedzieć, że jest on najlepszym i najżyczliwszym pracownikiem Prezydium PRN. Sam nie posiada trenera, ale zawsze umie z uśmiechem przekazać na treningach swoje wiadomości sportowe licznym początkującym, i jak on ambitnym LZS-com. Ratajczak należy do najwszechstronniejszych sportowców Wielkopolski.

Cieszyłbym się, gdyby poparto kandydaturę Ratajczaka w imię masowego rozwoju kultury fizycznej na wsiach Polski Ludowej. Moja klasyfikacja najlepszych sportowców w 1951 roku przedstawia się następująco:

1) Chychła, 2) Gremlowski, 3) Kocerka, 4) Sidło, 5) Rakoczy, 6) Korban, 7) Adamczyk, 8) Kiszka, 9) Potrzebowski, 10) Ratajczak.

Henryk Kozłowski — Wolsztyn
korespondent terenowy „Przeglądu Sportowego"

Motocyklista Stanisław Brun zasługuje na wyróżnienie

Edward Sokołowski z Warszawy wysuwa na listę 10 najlepszych wielokrotnego mistrza Polski w wyścigach i raidach motocyklowych **Stanisława Bruna**. Motywuje on to następująco:

Uliczne wyścigi motocyklowe są sportem najbardziej niebezpiecznym dla zdrowia, a nawet dla życia zawodnika. Wymagają one olbrzymiego opanowania błyskawicznej orientacji, a wielokrotnie dużej odwagi i co najważniejsze bardzo dokładnego przygotowania precyzyjnego sprzętu. Pierwsze dwie cechy może uzyskać zawodnik jedynie dzięki stałemu, systematycznemu i długo trwającemu treningowi.

Wielokrotne posiadanie (8 razy) tytułu mistrza Polski w latach 1947 — 51 jest dowodem dużej pracy Stanisława Bruna. Jego zwycięstwa udowodniły, że nie jest on daleki od czołówki europejskiej.

Jego starty zagranicą i wyniki w nich uzyskane stawiają go w rzędzie najlepszych motocyklistów Europy, zwłaszcza, że sprzęt na którym on jeździ nie dorównuje w tej chwili nowoczesnym maszynom startującym zagranicą. Te różnice stara się nadrobić swoją wielką ambicją. Dowodem tego może być Grand - Prix Budapesztu 1951 r., gdy w jego Nortonie pękł bak oliwny i wyciekająca oliwa spowodowała silny poślizg tylnego koła. Mimo niebezpieczeństwa upadku Stanisław Brun walczył z zagranicznymi przeciwnikami o zajęcie dla barw Polski jak najzaszczytniejszego miejsca.

Rekordzisty świata T. Sałygi nie może zabraknąć wśród najlepszych

Wśród kandydatów na czołowe miejsce w konkursie „Przeglądu Sportowego" tylko raz zauważyłem nazwisko **Sałygi**. Korzystając z tego, że „Przegląd" umożliwił na swych szpaltach publiczną dyskusję na temat kandydatur, mam nadzieję, że będzie wydrukowana i moja opinia.

Kolarz Teofil Sałyga ustanowił w lecie ub. roku 8 rekordów świata w 12-godzinnej jeździe na torze. Rekordy te nie zostały jeszcze zatwierdzone przez UCI, jak o tym czytałem w „Przeglądzie", z powodu zaniedbania naszych władz kolarskich, jednak wyczyn pozostaje wyczynem.

Nie umniejszając wartości wyczynów skoczka czy miotacza, chciałbym porównać ich krótkotrwały wysiłek z 12 godzinną bezustanną pracą Sałygi, uwieńczoną w dodatku aż 8 rekordami.

Rekordy świata Sałygi to nie odosobniona jego zasługa. Kolarz ten nadto jako pierwszy sportowiec w woj. łódzkim zdobył odznakę SPO, wykazując duże poczucie obowiązków obywatelskich.

Rekordy świata łącznie z odznaką SPO upoważniają mnie do postawienia kandydatury Sałygi w konkursie na czołowym miejscu. Spodziewam się, że poprą mnie nie tylko kolarze, lecz i wielu czytelników „Przeglądu Sportowego".

Z. Więcek, Wrocław

Czytelnicy zabierają głos w sprawie swego plebiscytu

Kandydaturę naszego najlepszego skoczka narciarskiego **Stanisława Marusarza** wysunęła klasa 10-b Gimn. Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej w liście zawierającym 22 podpisy.

Kandydaturę swoją uczennice motywują następująco: Stanisław Marusarz mimo, że nie jest młodym sportowcem, trzyma się jeszcze doskonale, o czym świadczy zajęcie przez niego pierwszego miejsca w ostatnich zawodach eliminacyjnych Marusarz pomaga bardzo młodym sportowcom, jest ich doradcą i swoje bogate doświadczenia przekazuje młodym kadrom narciarzy.

Staszka Marusarza wysuwają również uczennice Gimn. im. Powstańców Warszawy. Grażyna P. Elżbieta P. i Hanka S. Piszą one m. in.:

Czytałyśmy zgłoszenia na listę najlepszych sportowców i ze zdziwieniem zauważyłyśmy, że nie ma na niej Staszka Marusarza, a przecież jest on wzorem sportowca i wielokrotnym mistrzem. Gdy był młody, bił rekordy i bije je nadal. Mało kto może mu dorównać w skoku. Z różnych artykułów wywnioskowałyśmy, że bardzo dobrze pracuje społecznie i wychowuje nowe kadry narciarzy.

T. W. V. z Radości wysuwa kandydaturę **Hadasika**, naszego młodego, utalentowanego kolarza, który w wyścigu Warszawa — Praga godnie reprezentował barwy Polski, będąc najlepszym członkiem naszej drużyny. Dalszym kandydatem naszego czytelnika jest **Radzio**, jeden z najlepszych tenisistów Polski. Zawodnik ten ma wielkie możliwości, co potwierdziły jego starty w Berlinie i we Włoszech.

Stanisław Zawierucha z Rzeszowa wysuwa kandydaturę piłkarza **Cieślika z Unii**. Kandydaturę Cieślika, którego nasz czytelnik stawia na pierwszym miejscu, motywuje następująco:

Cieślik był zawsze dobrym piłkarzem i wszystkie egzaminy piłkarskie, czy to w reprezentacji Polski czy CRZZ zdawał na „piątkę". Jest nadal naszym czołowym strzelcem. On to przecież zmusił doskonałego Marganiję do kapitulacji i był oceniany przez fachową prasę radziecką jako jeden z naszych najlepszych piłkarzy. Cieślik jest najlepiej zaawansowanym technicznie i taktycznie piłkarzem naszych boisk.

Prowadzi on typowo sportowy tryb życia. Nie pali i nie pije, a racjonalny trening jest podstawą rozwoju tego piłkarza. Służy zawsze fachowymi wskazówkami młodszym, jest zawodnikiem grającym fair, nigdy nie karanym dyskwalifikacjami, skromnym, lubianym i szanowanym przez wszystkich sportowców Unii. Jest kapitanem ligowej drużyny piłkarskiej i niedoścignionym wzorem dla naszych piłkarzy.

Kazimierz Zaradzki z Chodeczy, pow. Włocławek, tak m. in. motywuje wysunięcie kandydatury czołowych naszych lekkoatletów: Adamczyka i Sidły:

Adamczyka, my sportowcy, jak również szerokie rzesze czytelników, znamy bardzo dobrze. Nie pomija on żadnych poważniejszych zawodów. Widzimy go codziennie, trenującego nie tylko siebie, ale młody nasz narybek sportowy. Cieszy się on wielkim szacunkiem u sportowców i społeczeństwa Dolnego Śląska. Jest jak gdyby „ojcem" młodych talentów sportowych Jest kochany przez młodzież Wrocławia, a najbardziej przez żołnierzy naszego ludowego wojska, ponieważ wychowuje ich nie tylko na dobrych sportowców, ale również uczy miłości do ojczyzny.

O jego pracy nad sobą i mozolnym treningu mówią wyniki osiągnięte w ub. sezonie. Zdobył on srebrny medal na Akademickich Mistrzostwach w Berlinie, z wynikiem 410 cm o tyczce. Jest to zarazem najlepszy nasz powojenny wynik. Uzyskane w skoku w dal 739 na Spartakiadzie, też nie było przypadkiem. Osiągnął on ten wynik dzięki racjonalnemu treningowi.

Janusz Sidło jest nam nie mniej znany od Adamczyka. Słyszymy o nim dopiero rok czasu i na każdych zawodach odnosi zwycięstwo. O jego pracy nad sobą i bojowości sportowej mówi wynik w Berlinie, w którym zdobył złoty medal. Wyprzedził on tam wszystkich zawodników z całego świata Sidło na każdych zawodach poprawia swoje wyniki, zbliżając się do rekordu Polski, ustanowionego w 1936 r. przez Lokajskiego (73,27). Marzeniem jego jest pobicie tego rekordu.

Jerzy Romanowski z Augustowa wysuwa m. in. kandydaturę **Mieczysława Łomowskiego**, będącego nie tylko naszym czołowym miotaczem, ale wychowawcą młodych kadr i instruktorem sportu.

W. Zieliński z Radości k/Warszawy, pisze o młodym i utalentowanym szermierzu Wojciechu **Zabłockim**. Jego sukcesy na planszy w spotkaniach z zawodnikami węgierskimi świadczą o wysokim poziomie naszego szermierza.



Nartowski (Nr 14) bez trudu wyłapuje piłkę przed Wójcikiem (Gw.). Dobrucki (Nr 4) i Christianis (Nr 9) oczekują na podanie. Moment z ligowego meczu kosza AZS W-wa — Gwardia Kraków. Foto CAF

Zapaśniczy Turniej Miast nie zdał egzaminu

Ligę zapaśniczą zastąpiono w 1951 r. Turniejem Miast. Dodatnią stroną turnieju był udział czołowych atletów, należących dotychczas do klubów nieobjętych ligowymi rozgrywkami.

Turniej wykazał jednak więcej minusów niż plusów. Wadą jego była przede wszystkim zbyt mała liczba miast biorących udział w imprezie, bo tylko 6. Sekcja Atletyki GKKF decydując się na turniej wybrała tylko najsilniejsze miasta traktując rozgrywki jako eksperyment. Liczba uczestników turnieju miała być w następnym roku powiększona, przy czym w rachubę brano ew. Gdańsk, Bydgoszcz, Bytom, Radom, Białystok czy Swarzędz.

Turniej Miast nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Zawiodły organizacyjnie Wrocław, Łódź, a w pewnej mierze i Warszawa. Wojewódzkie KKF nie objawiły większego zainteresowania atletyką.

Wrocław nie zdobył się na wyjazd do Łodzi, a w meczu z Krakowem oddał punkty również walkowerem. W ostatnim wypadku lekarz nie dopuścił do walki dwóch wrocławian, a dwóch innych miało nadwagę. Pierwsza okoliczność wskazuje na niedostateczne zainteresowanie się WKKF stanem zdrowia zawodników, co przecież łatwo było stwierdzić w miejscowej poradni, druga, co łączy się z poprzednią — dowodzi braku wychowania odpowiedniej ilości zawodników rezerwowych, którzy mogliby zastąpić w meczu przewidzianych uprzednio reprezentantów.

Łódź zrezygnowała z ostatniego spotkania z Katowicami, uważając widocznie, że wynik meczu nie wpłynie na dotychczasową lokatę w tabeli. Sekcja Atletyki w łódzkim WKKF została zorganizowana dopiero w grudniu, kiedy turniej trwał już od dwóch miesięcy, co również wpłynęło ujemnie na pracę organizacyjną w tej dziedzinie sportu.

Warszawa ma także minus w turnieju. Przed ostatnim meczem z Poznaniem, dwukrotnie w ciągu trzech dni zmieniano termin spotkania. Zawodnicy poznańscy przyjechali do stolicy w piątek i zostali zważeni w sobotę, a więc w dniu meczu, na który to termin opiewał telegram wysłany do Poznania. Kiedy okazało się, że mecz odbędzie się w niedzielę, zapaśnicy Poznania oświadczyli, że nie będą się ważyć w niedzielę, bo nic nie wiedzą o powtórnej zmianie terminu i przygotowali się na mecz sobotni. Warszawianie byli ważeni w niedzielę, a wobec nadwagi Rokity stracili 1 pkt. w. o.

Niedostateczne zainteresowanie się niektórych WKKF atletyką spowodowało rewizję poprzedniego projektu Sek. Atl. GKKF kontynuowania w tym roku Turnieju Miast w zwiększonym gronie uczestniczących miast. Sekcja doszła do wniosku, że poszczególne sekcje atletyczne WKKF, nie dojrzały jeszcze organizacyjnie, wobec czego postanowiono zorganizować w tym roku zamiast Turnieju Miast — drużynowe mistrzostwa Polski z udziałem wszystkich pionów i zrzeszeń.

Mistrzostwa odbędą się od 5 października do 28 grudnia. Udział wszystkich pionów i zrzeszeń obejmie więc cały kraj. Ambicją sekcji atletycznych poszczególnych pionów i zrzeszeń powinna być troska o jak najlepsze przygotowanie reprezentacji drogą eliminacji, obejmujących jak najszersze rzesze zapaśników. Drużynowe mistrzostwa Polski pojęte w ten sposób staną się niewątpliwie dalszym krokiem naprzód w rozwoju tej dziedziny atletyki.

Z. W.



10 instruktorów FWP bierze udział w Zakopanem w kursie narciarskim. Foto W. Werner

Pięć kółek olimpijskich

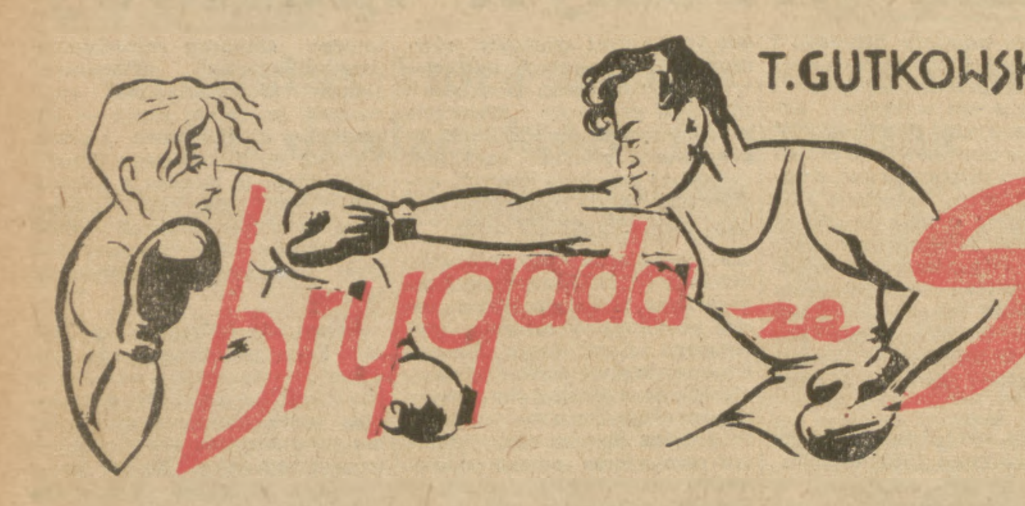
BUŁGARIA. Bułgarski Komitet Olimpijski zgłosił do Igrzysk Zimowych narciarzy, a do Igrzysk Letnich lekkoatletów, gimnastyków, kolarzy, zapaśników, pięściarzy i strzelców.

SZWECJA. Parlament szwedzki odmówił przyznania jakichkolwiek środków finansowych, przeznaczonych na pokrycie wyjazdu reprezentantów Szwecji na Olimpiadę. W związku z tym zorganizowana będzie w tym kraju subskrypcja w tej formie, że każde pismo i każde większe miasteczko będzie miało za zadanie zebranie drogą składek kwoty wystarczającej na wysłanie jednego zawodnika. Takie historie dziać się mogą jedynie w krajach, które uzależnione od USA, wszystkie środki obracają na cele przygotowań wojennych.

SZWAJCARIA. Do miejscowości Wengen przybyli na kilkutygodniowy trening narciarze norwescy — specjaliści od konkurencji alpejskich. Przyjazd ich do Szwajcarii spowodowany został absolutnym brakiem śniegu w okolicach Norefjeld (miejsce, gdzie rozegrane zostaną alpejskie konkurencje olimpijskie). Norwegowie startowali wkrótce po przyjeździe w slalomie i wykazali dużą klasę. Wygrał Rollum (Norwegia) — 56,2, 2) Rubi (Szwajcaria) — 1:04,4, 3) Brentani (Szwajcaria) — 1:04,6, 4) Eriksen (Norwegia) — 1:05,8. Dobrze jechał Szwed Eriksen, jednak za przekroczenie bramek otrzymał 10 sek. karnych.

W konkurencji kobiet wygrała Torgensen (Norwegia) — 1:05,4 przed Holn (Norwegia) — 1:16,6 i Bleuer (Szwajcaria) — 1:24,0.

FINLANDIA. Kandydaci do olimpijskiej reprezentacji Finlandii rozegrali ostatnio zawody eliminacyjne w jeździe szybkiej na lodzie. 500 m wygrał Hamberg — 45,1, 1.500 m — Parkkinen — 2:33, 5.000 m — Salomaa — 8:46,2.



— Coraz więcej naszych sportowców rozumie — tłumaczył redaktor — że wychowanie fizyczne to nie ich osobista, prywatna tylko sprawa. Rozumieją, że sport wyrabia siłę woli, opanowanie i odwagę, wdraża ich w kolektywne formy życia i wysiłku, a wszystko po to, aby wychować z nich budowniczych nowego życia. Polska, zmierzająca do socjalizmu, musi być krajem, zdrowych, radujących się życiem ludzi.

Kiedy Ziemiec skończył, spostrzegli, że są w pokoju sami. Skończyła się pora posiłków obiadowych, goście dawno opuścili lokal.

— Ale gaduły z nas — zaśmiał się Sarnecki. — Czas najwyższy, abyśmy już opuścili ten przybytek.

Zapłacili i wyszli. Na dworzu był już gęsty mrok. W górze płonęły bladym światłem kule lamp ulicznych. Z przyjemnością oddychali świeżym powietrzem.

Wawrzysiak zamyślił się. Nie chciało mu się gadać. Zresztą Staszek i dziennikarz również stracili chęć do rozmowy. Doszli razem do PDT i tu pożegnali się. Tylko Wawrzysiak, ściskając rękę Ziemca, uczynił to nieco silniej, niż przy poznaniu.

Dziennikarz spojrzał na fosforyzującą tarczę zegarka. Dochodziła szósta. Miał jeszcze trochę pracy. Chciał podać do jutrzejszego numeru „Głosu" skład ósemki „Stali" na zbliżający się szybkimi krokami mecz z „Victorią" i napisać coś o finałowym spotkaniu. Wsiadł więc na najbliższym przystanku do tramwaju i po kilkunastu minutach był już w redakcji. Przyjemne ciepło pokoju redakcyjnego i cisza panująca w dziale sportowym „Głosu" stwarzały doskonałe warunki do pracy.

Ciekawie jednak zapowiada się ten mecz z „Victorią", zamyślił się Ziemiec. Cały miejscowy światek sportowy żył w tej chwili tylko zbliżającym się spotkaniem. Wszystkie inne wydarzenia sportowe, skądinąd również atrakcyjne, zeszły na drugi plan. Nawet eliminacje wojewódzkie koszykówki, cieszące się zwykle wielkim zainteresowaniem, nie ściągały zwykłych tłumów publiczności. Na ustach wszystkich sympatyków sportu znajdowało się wyłącznie finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo w boksie.

Ziemiec znał wprawdzie przeciwników „Stali", nie mógł jednak wysnuć żadnych prognostyków co do wyniku zbliżającego się meczu, opartych na konkretnej analizie walorów bokserskich poszczególnych zawodników. Tymbardziej, że skład „Victorii" osłonięty był nadal tajemnicą. Wszystkowiedzący Krasicki, przysięgły kibic bokserskich walk „Stali", mający zawsze informacje z „pierwszych" źródeł, przebąkiwał ponadto o jakimś cudownym nabytku Ślązaków w wadze średniej. Mówiło o tym zresztą wiele osób. Czy miał nim być Jonak?

Najlepiej można by sprawdzić wszystkie krążące domysły, udając się do „Victorii". Na wyjazd jednak, który zająłby cały dzień nie miał Ziemiec czasu.

W każdym razie nie bardzo wierzył w zwycięstwo „Stali". Znał doskonale klub metalowców i wszystkich jego zawodników i wiedział, że przygotowania do tak ciężkiego meczu nie przebiegają tam właściwie. Metalowcy mieli niezły materiał bokserski, ale cóż może zrobić w ringu największy nawet talent zawodniczy, bez koniecznego szlifu technicznego. Cieślak jest dobrym terenerem, do pracy swej podchodzi rzetelnie, chciałby chłopcom przekazać całą, długim doświadczeniem nabytą, wiedzę bokserską. Dobre chęci rozbijają się jednak o mur nieporządku, braku dyscypliny i ogólny chaos panujący w klubie.

Ziemiec widział, że cały ten bałagan powstał z winy kierownictwa „Stali", a przede wszystkim prezesa Szumskiego. Nie lubił tego grubasa. Dziennikarz już niejednokrotnie na łamach swej gazety wspominał, trzeba przyznać nie za ostro, o niezdrowych stosunkach panujących w „Stali", jednak dotychczas nikt się tym bliżej nie zainteresował. Miał wprawdzie dwa czy trzy telefony ze Związku i WUKF z zapewnieniami, że „Stalą" zajmą się niezwłocznie i na tym się skończyło.

A w klubie metalowców atmosfera robiła się coraz duszniejsza. Zaniedbywano wszystkie sekcje poza bokserską i piłkarską, zwrócono całą uwagę tylko na pojedyńczych co lepszych zawodników, faworyzowano „asów", nie interesowano się życiem chłopców i reklamowano klub za wszelką cenę. Nic dziwnego, że chłopcy, wychowywani w takich warunkach, w atmosferze szowinizmu klubowego, nie widzieli prawdziwego sensu sportu, który powinien być oparty na zdrowych zasadach szlachetnej rywalizacji.

Ziemiec zabrał się do pisania. Musiał skończyć przed ósmą, gdyż o dziewiątej miał wpaść jeszcze na chwilę do Sarneckiego. Staszka znał już od kilku lat, jeszcze z czasu pobytu swego na Śląsku. Pracował wówczas w „Dzienniku Śląskim". Ile to lat temu?... trzy już na pewno minęły. Poznał go wtedy na pierwszym kroku bokserskim. Młodziutki, siedemnastoletni Sarnecki był najlepszym zawodnikiem tej imprezy. Walczył wtedy — przypominał sobie Ziemiec — w wadze piórkowej.

Dziś spotkał go przypadkowo w gospodzie, a choć Staszek zmienił się od tej pory znacznie, poznał go od razu. Rozmowę przerwał im stary majster, którego chłopiec poprosił do stołu, nie mógł więc Ziemiec pogadać z Sarneckim o starych znajomych i nowinkach ze Śląska, a przede wszystkim o miejscowym sporcie. Ciekaw też był bardzo, czy Sarnecki nie rzucił ringu. A dobrze się zapowiadał...

(14)

Dcn.